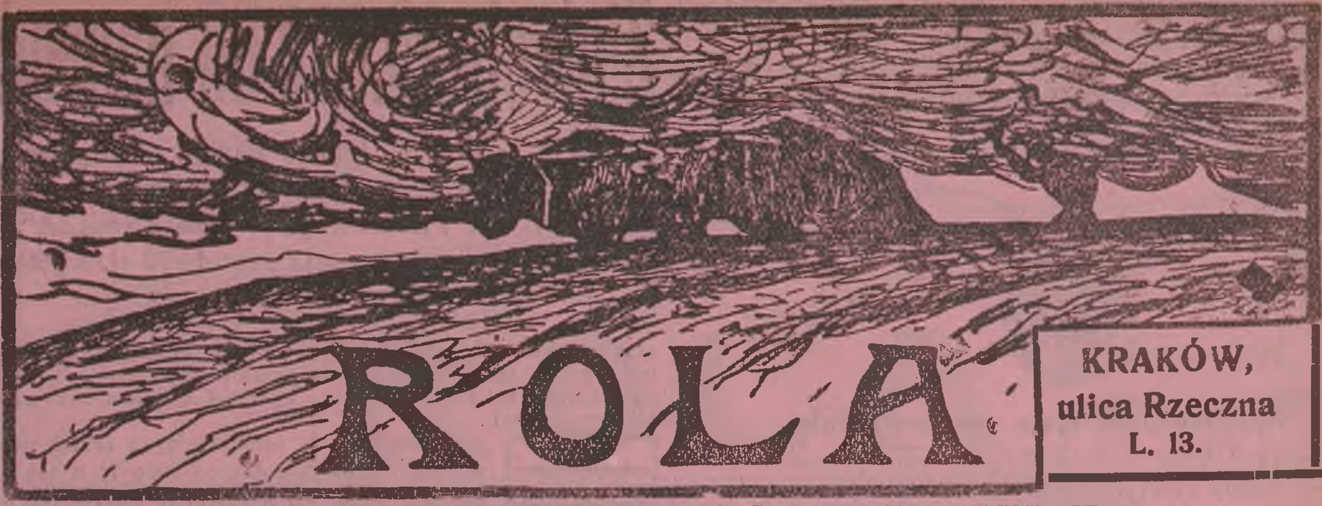
Nr 45. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, dnia 8 listopada 1936



KRAKÓW,
ulica Rzeczna
L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

PIJCIE TYLKO
Najlepszą i najtańszą
KAWĘ „SŁODOWĄ“
produkcji
Browaru Krakowskiego i Fabryki Przetworów Słodowych Jana Götza w Krakowie,
ul. Lubicz L. 17 tel 100.53.
Żądać wszędzie!

„SIEW“
Skład Nasion
W KRAKOWIE, Plac Szczepański L. 9.
poleca
NASIONA warzywne i kwiatowe
OPRYSKIWACZE do drzew owocowych,
Środki chemiczne dla zwalczania szkodników drzew owocowych
„NORNIK“ najskuteczniejsza trucizna na szczury i nornice
PZYBORY PSZCZELARSKIE
WĘZA SZTUCZNA

Nie marnować owocu!
Wspaniałe wina domowe
sporządzamy z każdego owocu i jagody (nawet zboża), n. p. Tokaj, Małagę, reńskie stołowe i t. p.
Dokładny podręcznik przesyłam za 80 groszy w znaczkach pocztowych.
Cennieczek i krótki opis wyrobu win zadarmo
M. PRADEL Kraków, ś. Tomasza 22.
(tamże do nabycia rurki ferment., prasy, gąsiory itd.).

Dom Tekstylny
Izak Teichthal
Kraków, Krakowska 17
Telef. 140-76.
poleca w wielkim wyborze
wełny
jedwabie
płótna
męskie, kamgarny bielskie oraz
materjały płaszczowe i kostiumowe.



160 zł. kosztuje u nas najnowsza cicho szyjąca maszyna do szycia, haftu, cerowania, mereszkowania i endlowania. Szyjąca wprzód i wstecz. Za dobroć maszyny udzielamy gwarancyj na 30 lat. — Maszyny sprzedajemy również i na raty miesięczne.
Polski Dom Maszyn, Rowerów, Gramofonów i Radja
KRISCHER Kraków ul. FLORJAŃSKA 9.

Obrażona Marysia.

— Muszę podziękować pani za służbę. Widzę, że pani nie ma do mnie zaufania

— Ależ Maryniu. przecież zostawiam nawet klucze od mojej szkatułki z kosmetykami i od biurka mego męża.

— Tak, ale żaden z tych kluczy nie pasuje.



Najwiarygodniejsza przepowiednia.

— Co? Więc jednak kupiłaś sobie nowe futro?

— Kiedy dowiedziałam się, że będzie bardzo ostra zima.

— Ktòż ci powiedział?

— Właściciel składu futer.

Pouczenie.

— Słuchajcie dzieci — powiada nauczyciel w wiejskiej szkółce — kiedy wam opowiadam o leniwym i upartym ośle, nie macie patrzeć w okno, bo tam przecież żadnego osła nie ma, tylko na katedrę.



Złośliwa.

— Powiedz Julciu, czy byłam bardzo zdenerwowana podczas ślubu?

— Tylko do chwili, kiedy twój obecny mąż odpowiedział „tak" na pytanie księdza. Potem uspokoiłaś się zupełnie.



Niepewny pies.

— Niech się pan nie obawia tego psa. Wie pan przecież, że jeżeli pies szczeka, to nie gryzie.

— No tak, ale skąd mogę wiedzieć, czy on nie przestanie szczekać.

Mysl zażywającego tabbkę.

Tabaka ba[illegible] idzie choć w jednym kierunku [illegible] niż tytoń; można jej kilka razy używać — [illegible] z chustki i znów zażyć,. tak... a tytoń, [illegible] z dymem... fiut.

Mimochodem.

Już w gruzach leżą Maurów posady,
Kraj tonie w morzu żelaza.
Trzyma się Madryt ale w Madrycie
Płonie czerwona zaraza.

(Odrowąż).

Wielki Konkurs!!!

Złotych 20.000.00 nagrody

Możecie otrzymać, biorąc udział w konkursie, zorganizowanym przez firmę

„POLSKA PRODUKCJA WŁOKIENNICZA"

1 Nagroda 600 zł. w gotówce	4 Nagroda 70 zł. w gotówce
2 „ 150 zł. „ „	5 „ 50 zł. „ „
3 „ 100 zł. „ „	6 „ 30 zł. „ „

oraz za 19.000 zł. nagrody towarowe w postaci radioodbiornika maszyny do szycia, kuponów materjałów oryginalnie bielskich na ubrania męskie i damskie, wyprawy ślubne i dużo wartościowych premij.

	7	

Objaśnienie: W osiem wolnych kratek należy wstawić liczby dowolne od 3 do 11 w ten sposób, aby suma we wszystkich kierunkach dała liczbę 21.

Każdy Czytelnik, który w ciągu 8-miu dni nadeśle nam prawidłowe rozwiązanie (naklejone na papierze) wraz z zamówieniem na 1 lub więcej z niżej wymienionych kompletów, otrzyma w paczce jedną z nagród.

Zima się zbliża, a przecież każdy z Was potrzebuje ciepłą odzież Firma nasza nie zważając na zwyżkę cen wyrobów włókienniczych, postanowiła przyjść z pomocą konsumentrm miast i wsi, obniżając ceny wszystkich kompletów na okres krótki do poziomu dotychczas nienotowanego. Ogłosiliśmy również wielki konkurs z nagrodami pieniężnymi i cennymi nagrodami towarowymi za dobre rozwiązanie szarady.

Uważajcie na nasze niskie ceny!!!

1. TYLKO ZA ZŁ. 7 gr. 50

wysyłamy: 3 metry materjału na eleganckie ubranie męskie, pełnej podw. szerokości (najnowsze wzory bielskich kamgarnów) lub 1 ubranie męskie gotowe, gładkie lub deseniowe o dobrem wykończeniu, od Nr 46—52 (według żądania), 1 pulower-swetr męski w dobrym gatunku o wzorach żakardowych, bardzo modny w obecnym sezonie, 1 koszulę męską w dobrym gatunku z ładnem wykończeniem satynowem, lub 1 p. kalesonów białych w dobrym gatunku z ładnym wykończeniem satynowym lub 1 parę kalesonów białych w dobrym gatunku, 1 parę skarpetek b. mocnych, 1 szal męski wełniany w modne desenie, 1 krawat jedwabny w najnowsze desenie i 3 chusteczki męskie do nosa z kolorowym szlakiem. Ten sam komplet w gatunku lepszym zł. 11 gr. 90, zaś w gatunku najlepszym zł. 15 gr. 90.

2. TYLKO ZA ZŁ. 8.—

wysyłamy: 4 metry modnego materjału o najnowszem wyrobie na suknię elegancką lub 1 suknię damską gotową, modnie uszytą, 1 chustkę zimową w kraty jasne lub ciemne, 1 swetr-pulower damski bardzo efektowny i elegancki, 1 parę pantofli (podać rozmiar obuwia), 1 koszulę damską, luksusową madapolamową z ładnem wstawieniem jedwabnem lub 1 koszulę p wełnianą, 1 p. reform z dobrego elastycznego trykotu, 1 apaszkę wełnianą lub jedwabną w śliczne wzory w najlepszym gatunku, 1 parę pończoch jedwabnych lub 1 p rękawiczek wełnianych, 1 pasek damski i 3 chusteczki damskie. Ten sam komplet w gatunku lepszym zł. 11 gr. 95, zaś w gatunku najlepszym zł. 15 gr. 95.

3 TYLKO ZA ZŁ. 22 gr. 95.

wysyłamy: 1 szt. płótna białego, 17 metrów w dobrym gatuntunku, na 6 koszul męskich lub na 9 koszul damskich, oraz na elegacką pościel, 2 kołdry pikowe na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe, 2 dywany na ścianę, tkane w najnowsze wzory, 6 m. flaneli bieliźnianej miękkiej i puszystej na wszelką bieliznę zimową, pyjamy i szlafroki lub 6 mtr firanki, przetkanej jedwabiem i 6 mtr płótna ręcznikowego trwałego lub 6 ręczników serwetowych z frendzlami. — Ten sam komplet w gatunku lepszym zł 25 gr. 95. zaś w gatunku najlepszym zł. 29 gr. 95.

Powyższe komplety wysyłamy a pobraniem pocztowym. — Towar wysyła się bez zadatku. Płaci się przy odbiorze towaru. BEZ RYZYKA. Jeżeli towar nie podoba się, przyjmujemy takowy spowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. Adresować: Firma:

„Polska Produkcja Włókiennicza" Łódź, Piotrkowska 28 oddz 34

Nagrody pieniężne będą rozesłane w dniu 30 listopada 1936 r.

Restaurację w podgórskiej, ruchliwej okoliey wydzierżawię wraz z mieszkaniem i ogrodem. Idealne dla emeryta lub rekonwalescenta. Zgłoszenia do Administracji „Roli" pod „Restauracja".

Nr. 45. Wychodzi rok XIX. Kraków, dnia 8 listopada 1936



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1936: Rocznie 12 zł., półrocznie 6·40 zł., kwartalnie 3·30 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracii »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Pani domu — a rodzina.

W każdej dziedzinie naszego życia w dobie obecnego kryzysu słyszymy jednocześnie wołania o naprawienie tego, co złe. Rodzina, podstawowa komórka życia zbiorowego, posiada dzisiaj zwłaszcza, niesłychanie ważne znaczenie.

Na jakość zatem rodziny pod względem narodowym, państwowym, społecznym i religijnym zwraca się uwagę. Nie przez zarozumiałość, ale gwoli stwierdzenia istotnego stanu rzeczy, możemy powiedzieć, że jakość rodziny w pierwszym rzędzie zależy od pani domu.

Pani domu jest osobą centralną w rodzinie. Uczyniły ją taką, nie przepis ustawy, lub nakaz władzy lecz środki, przy pomocy których do wytkniętego celu: dobra rodziny, zdąża.

A środków tych ma do rozporządzenia wiele: miłość, troskliwość, dbałość, uprzejmość i subtelność, a obok nich środki o charakterze bardziej praktycznym, jak oszczędność, punktualność, znajomość kuchni i t. p.

Miłość — to ciepło rodzinne, to najsilniejsza więź rodzinna. Wie o tym pani domu, darząc nią hojnie dzieci, męża i rodzinę. Troskliwość i dbałość o dzieci, męża i dom, o jego czystość moralną i materjalną, każą pani domu zdobywać się niejednokrotnie na poświęcenie.

Taktowna i uprzejma dla wszystkich, pomysłowa, potrafi pani domu załagodzić niejedną burzę domową. Oszczędna w dobrze zrozumiałym sensie tego wyrazu, będzie umiała dostosować wydatki do dochodów, stworzyć budżet, uwzględniający maksimum potrzeb w granicach możliwości. Racjonalne i rozumne wydatkowanie pieniędzy, zaoszczędzi niejednej przykrości, załagodzi niejeden konflikt domowy. — Rzecz jasna, że oszczędna pani domu musi się znać na kuchni, aby w razie potrzeby mogła dać praktytyczne wskazówki i przykład swoim domownikom. Nawet najlepiej sytuowana pani domu nie powinna zaniedbywać znajomości kuchni, przeciwnie, winna się jak najbardziej starać o to, aby odżywianie najbliższych pod jej odbywało się kontrolą. Racjonalne karmienie — to pierwszy warunek zdrowia, a zdrowie rodziny — to pierwszy warunek jej szczęścia.

Osoba centralna w rodzinie — to wielki przywilej, ale przywilej ten, jak widzimy, nakłada i liczne obowiązki. Aby nie stracić przywileju (nie w naszym interesie, lecz w interesie rodziny) nie zaniedbujmy obowiązków. Wykonywujmy je z ochotą, bo nie są one przykre.

Panią domu, obdarzoną takimi zaletami, chcielibyśmy widzieć w każdej polskiej rodzinie. Panią domu tak pojmującą swój prymat w rodzinie i w ten sposób pojmującą życie i jege cele, chciałoby mieć społeczeństwo.

Gospodarstwo domowe bowiem, to nie bezmyślne kręcenie się między rondelkami i garnkami, to między innymi dokładna znajomość sztuki kucharskiej, zastosowana w życiu codziennym, to rozumne zastosowanie oszczędności w każdym drobiazgu i szczególe, to patrzenie w przyszłość, przygotowanie zapasów na dni bezsłoneczne, ciężkie, zapobieganie dolegliwościom, utrzymanie sił i zdrowia całej rodziny, przestrzeganie zasad hygieny, wzgląd na potrzeby poszczególnych organizmów.

A zatem panie domu pamiętajcie, że szczęście rodzinne w dużej mierze od was zależy.

Przysłowie — a przysłowia są mądrością narodów — że każdy jest kowalem własnego szczęścia, sprawdza się najczęściej w rodzinie.

Wykuwajcie więc szczęście rodziny korzystając z tych środków, którymi was natura tak hojnie obdarzyła.

M. SYNORADZKI.

CZARNY ROK.

Powieść z XVII stulecia. (Ciąg dalszy).

XI.

Skoro Zachar z izby atamana wyszedł, na progu stanęła Naścia. Weszła nieśmiało... z pod oka na swego pana spoglądając, znać było, że coś ma do powiedzenia. Hriszka milczał, na żonę ani spojrzał, ino sapał, pomlaskując chwilami. Odważyła się wreszcie, w głowę podrapała.

— Batku, a czemu ty dida precz wygnał?

— Co ty pleciesz, babo? — fuknął niechętnie Hriszka. — Jabym dida wyganiać miał?

— Nie gadkęm sprawiła, serdeczny, prawdęm powiedziała, szczerą prawdę. Didaś wygnał rodzonego swego. Toć to grzech wielki.

— A tobie dzić co? — przerwał ataman — tobie co do łba strzeliło?

— Oh, serdeczny założywszy ręce wynurzała się Naścia. — Coby mi strzelić miało? Serce mi się ścisnęło, gdym dida ani ugościć nie mogła, ani dobrego słowa od niego zyskać.

— Spokój mi daj, wiedźmo, z oczu zejdź! — obruszył się ataman.

Nastka snać na upór wzięła, pogróżkę mimo uszu puściła i znowu się ozwała.

— Hriszka, ach Hriszka, opamiętać byś się mógł już raz! Czas jest... Do wszystkiegoś strach i serce stracił. Ani tobie Bóg miły, ani ojciec rodzony, ani zbawienie duszy grzesznej.

— Precz idź, powiadam! — zakrzyknął ataman zniecierpliwiony. — Rozumu ucz kogo innego a nie mnie. Baba jesteś, głupia baba!

— Nie śmiej się, nie śmiej batku. Tobie śmiech a mnie... żal jakiś serce chwyta, żal tak wielki, że czasem ledwie nie buchnę płaczem.

— Płacz babski toć zwyczajna rzecz.

Westchnęła Nastka, Umilkła.

— Ostap zaprzepaścił się gdzieś — rzekła po chwili. — Czyś ty, batka, gdzie go wysłał?

— Ostap? — rzekł, podnosząc się Hriszka z leży. — Zaprzepaścił się, powiadasz?

— Czwarty dzień go nie widać.

— Hm... czwarty dzień?... — powtórzył ataman. Gdzieżby się on podział? Jam go nie posyłał nigdzie.

— Et! — dodał wnet uspokojony. — Znudziło się chłopcu siedzieć, to i przewietrzyć się zechciał. Pojechał gdzie, przyjedzie.

Chciała jeszcze coś mówić kobiecina, ale Hriszka jej nie dał. Ku drzwiom pchnął, dodając sprośne przekleństwo. Wszakże udzielona przez żonę wiadomość tknęła go.

Nagłe zniknięcie Ostapa, jego nieobecność czterodniowa wydały się atamanowi niezwykłymi. Wyjeżdżał on wprawdzie kiedy niekiedy, gdy się w pobliżu miasteczka jakiego znajdowali, aliści wracał niebawem.

Nie mogąc sam dostatecznego tłómaczenia w tej kwestii wyszukać, udał się Hriszka do Batoha.

— Widziałeś Ostapa? — zagabnął go z góry. — Cztery dni go już nie ma. Nie wiem, gdzieby mógł jechać?

Zamyślił się Batoh.

— I ja bodaj dni cztery nie widziałem — rzekł. Hm... cztery dni...

— Gdzieżby go czort zaniósł?

Obydwaj patrzyli na siebie, stojąc z rękoma w tył założonymi. Znać było po twarzach, że pracowali myślą. Jeden i drugi czoło namarszczył, usta odął. Wreszcie Batoh ozwał się pierwszy.

— Skoro pojechał to i wróci.

— I ja tak mówię, ale gdzieżby pojechać mógł?

— Gdzie? — ruszając ramionami odparł Batoh. Młodemu cały świat na ścieżaj otwarty. Ot i Maksym wyjechał i Naczajenko też i Miszka i Kraśczak. Pojechali... zabawią się trochę i wrócą.

— On z nimi jeździł?

Nie wiem, może i z nimi. Co mnie do tego gdzie jadą? Nie moje prawo ich pytać.

— Znaczy, że się chłopcom przykrzy w jednym miejscu wciąż.

— I nietylko im — potwierdził Batoh. Ja sam nie wiem, co mam robić z nudy. Każdemu się uprzykrzy.

Prawda twoja — mruknął Hriszka. — Za długo siedzimy w tej dziurze... Byłby czas już przejechać się może.

— Wiadoma rzecz, że czas. Siedzimy tu, siedzimy, ledwie że do ziemi nie przyrastając, jak grzyby. A powiadam tobie, Hriszko, to niedobrze.

— Jak to niedobrze?

— Sameś powinien wiedzieć, chłopcom się to uprzykrzy, taj gotowi się porozłazić Bacz na to.

Hriszka się roześmiał.

— Dałżebym ja im! Nie śmieliby!

— Oh! cóżbyś dał? Poszliby precz, samego zostawili. Eh, Hriszka, ty Hriszka! atamanem każesz się zwać a głowę masz do niczego — rzekł Batoh z politowaniem. Dlaczegoby nie śmieli? Albożnad nimi taką władzę masz? Tyś nie hetman, jeno z nazwy ataman, a twoje atamaństwo całe grosza nie warte. Chłopcy póty twoi, póki im roboty nastręczasz. Nie dasz im sposobności do niej, pluną na ciebie i pójdą.

— Nic na to nie odparł Hriszka, sposępniał więcej, zagryzł wąsów, wzrok opuściwszy na ziemię. — Rozmowę przerwały krzyki głośne i śmiechy.

— A tam co znowu? — szepnął ataman, patrząc w stronę, gdzie się on hałas wszczął.

— Pewnie sobie zalali pałki i tak weselą się.

Nie to jednak było powodem krzyków, od strony wschodniej lasu gromada hajdamaków prowadziła kogoś snadź pochwyconego. Hriszka z Batohem zbliżyli się do tłumu.

— Zdrowo chłopcy! — przemówił pierwszy.

— *Sława Bohu!* — odkrzyknęli.

— Wesoło wam, widzę?

— Wesoło atamanie. Jakże bo się nie weselić, skoro gościa mamy — ozwał się jeden.

— I jakiego gościa! — dorzucił drugi.

— Zabawić się z nim można.

Żid! żid! niewierny! — dorzuciły wesołe głosy.

Wtedy dopiero Hriszka dostrzegł wśród tłumu skurczoną postać, w której poznał odrazu Judę.

Juda, broniąc się hajdamakom, którzy go ze wszech stron otoczywszy, szarpali nielitościwie, obsypując najróżnorodniejszymi drwinami, zrazu nie zauważył atamana. Kręcił się jak mucha w ukropie, bronił, zasłaniał, wrzeszcząc a odgrażając.

Chłopcy, puście go — zawołał Hriszka. — Żyda tego znam, on nasz.

— Kosooki! — krzyknął Juda na cały głos. — Odegnaj precz tych psów... Gotowi mnie zagryźć.

— Masz psa! — na to jeden z tłumu, uderzając Judę pięścią po grzbiecie, aż się ugiął.

— Dosyć, chłopcy! — powtórzył Hriszka. Żyda puścić.

Usłuchano rozkazu atamana.

— Co ty tu robisz? — zapytał Hriszka Judę, prowadząc ku chacie. — Skądeś się tu wziął?

— Oh! Bodaj was! — klął żyd, stękając. — Was wszystkich na jednej gałęzi obwiesić.

— Zadali ci strachu? co? — śmiał się Hriszka.

— Strachu? Bezbronnego człowieka męczyć? Co ja im winien? Sam do ciebie jechałem, a oni...

— Sameś jechał? — zaciekawiony spytał Hriszka.

Zyd spojrzał mu w oczy i splunął.

— Alboż ty nie wiesz? Nie tyś nasłał na mnie zbója? Nie ty? Kazałeś mu sam, aby mnie pochwycił, odebrał to, za com zapłacił — i zamordował... Nie wiesz?

Hriszka do Batoha się zwrócił.

— Batoh? żyd ten szalony!

— Szalony!? — przerwał Juda w pasji ostatniej. Szalonym mnie nazywasz, atamanie ty zbójecki! Ja sam siebie tak nazwać powinienem, szalony byłem, rękę ci podając. Szalony, kiedym ci na stole czerwieńce liczył, kiedym ci wierzył...

Słuchał Hriszka tych wyrzutów osłupiały, to co żyd gadał nie mogło mu się w głowie pomieścić.

— Tfy... oszalała bestia! — rzekł, żegnając się. Plecie nie do rzeczy... Czego ty ode mnie chcesz?

— Laszkę oddaj! — zawołał, wytchnąwszy nieco Juda. — Wszakżem ci za nią wyliczył? Przywiozłeś ją do mnie sam, zgodziliśmy się, ona moja.

— Nu, któż powiada, że nie twoja? Sprzedałem i rzecz ukończona. Albożem ci jej w ręce nie oddał?

— Oddał, oddał i nasłałeś potem łotra, aby mi ją odebrał — rzucił się Juda.

Hriszkę krzyki żydowskie zniecierpliwiły!

— Wyraźnie powiedz, co do mnie masz? Czego chcesz? Ja o niczem nie wiem. Laszka twoja, bom ci ją sam zaprzedał. Przeczyć ci ani myślę.

— Więc mi ją oddaj! — przerwał mu Juda.

— Albożem ci jej nie przywiózł? Do rąk samemu oddałem, ot Batoh świadkiem.

Milczący dotąd hajdamak szarpnął Hriszkę, na bok go odsunął i szepnął na ucho.

— Wiesz ty, gdzie Ostap się wybrał?

— Co mi Ostap — skrzywił się Hriszka — żyda z karbu muszę się pozbyć i dowiedzieć czego chce.

— Nu, a posłuchaj wprzód, co powiem: Ostap żydowi Laszkę odebrał.

Po czole się uderzył ataman.

— Odebrał — kończył Batoh. — Wywiedz się i wypytaj.

Wiadomość ta zastanowiła atamana, pokręcił głową ze zdziwienia, cmoknął ustami. Po niejakim czasie zdołał uspokoić zrozpaczonego Judę i wywiedzieć się o przygodzie, jaka go spotkała.

Gdy Juda, historię swojej przygody skończywszy, w największym zapale dopominał się o zwrot Laszki, ataman wybuchł serdecznym śmiechem — w czem dopomagał mu również szczerze Batoh. — Żyd umilkł, wyczerpawszy na razie materiał słów, jakie mu pamięć dostarczała.

— To on! — wołał, śmiechem przerywając, Hriszka. — Chłopiec spisał się dzielnie.

— Ja bom się od razu domyślił — wtórował Batoh.

— Śmiejcie się, śmiejcie! weselcie moją krzywdą — krzyknął żyd nagle. — Aaa, Kosooki, nie spodziewałem się po tobie niepoczciwości podobnej.

— Któż ci winien? Sameś sobie.

— Jak to sam sobie? Ja? Ja?

— Mogłeś ją pilnować. Wiedz o tem, że to nie moja sprawa. Jam ci ją sprzedał i odbierać anim myślał.

— Nie żartuj Hriszka, ja wiem, że ty żartujesz tylko. Oddasz mi ją? Prawda? Oddasz?

Wymawiał się Hriszka, tłumaczył, przysięgał, jako porwaniu sprzedanej winny nie jest, atoli nic to nie pomagało. Żyd przy swoim stał uparcie. Doprowadzony wreszcie do ostateczności, wystąpił z pogróżkami.

— Ty mi ją oddać musisz — krzyknął. — Musisz oddać! słyszysz, Kosooki. Ona moja, sam to przyznajesz. Więc oddaj! Po dobrej woli oddaj! Radzę ci dobrze, Kosooki. Ty wiesz, co ja mogę. Oddasz, dopłacę jeszcze, a nie, źle z tobą będzie. Bardzo źle! Ja żyd, prosty żyd, ale mogę wiele, o!

— Ho! ho! a cóżbyś ty mi zrobić mógł? — splunął Hriszka pogardliwie. — Idź precz.

— Pójdę ja, pójdę — wrzeszczał ochryple żyd — ale popamiętasz mnie, rabusiu jeden! Powiadasz, że Juda nic zrobić nie może? Ano, obaczymy! Ja prosty żyd, stary, ale język mam. Naprowadzę ci na kark takich gości, jakich ani się spodziewasz, dopiero wtedy poznasz, czy Juda nic ci zrobić nie może.

Mówił to żyd bez myśli, zaślepiony stratą. Groził tylko, w głowie mu bowiem podobny zamiar nie powstał. Hriszka i Batoh zaś inaczej tę kwestię wzięli.

Skoro Juda, odgrażając się wciąż, odchodzić już miał, obydwaj hajhamacy zmierzyli się wzrokiem, poszeptali, poczem ataman huknął donośnie.

Chłopcy, tu do mnie!

Wnet nadbiegli hajdamacy, którzy opodal stojąc, ciekawie przypatrywali się całej scenie. Ataman wskazał gałęź tuż rosnącego drzewa.

Wrzask się rozległ wesoły; zanim się zdołał opamiętać zacietrzewiony skąpiec, rzucili się na niego hajdamacy, zarzucili powróz na szyję.

Po niejakimś czasie na scenie dramatu pozostało ciało żyda Judy, kołyszące się wysoko ponad ziemią

(Ciąg dalszy nastąpi).



Na 10-lecie „Roli".

Do chat waszych pod strzechy
Niesie radość, uśmiechy
I promienny kaganiec oświaty,
Wiersze, bajki, nowele
I powieści też wiele,
No i Bzdura, ten Maciuś pyzaty...
Wszyscy pewnie go znają,
Może nawet kochają,
Bo to świarna jest pono psiajucha;
Więc też Kasia, czy Jadźka
Każda leci na Maćka,
Bowiem kocha go każda dziewucha
Od dziesięciu lat stale
Idzie „Rola" wytrwale
Poprzez gronie i wioski i sioła —
Osładzając godziny
Wśród nie jednej rodziny,
Spędza troski i smutki z ich czoła...
Dziś na dziesięciolecie
Rydz wierszyki znów plecie
I wspomina tę pracę tak mile
Z Kowalczykiem — mój Boże!
Hej, panie Redaktorze!
Jak to szybko mijają te chwile!
Niechże Ci Bóg pozwoli,
Abyś sto lat na „Roli"
Siał i zbierał obfite z niej plony
Niechaj „Rola" Twa wszędzie
Wszystkich serca zdobędzie
I ożywi uśpione zagony!...

Robert Rydz.

Na dziesięciolecie.

Gorące letnie popołudnie. Krakowskie planty szumią wesoło, jakby chciały umilić chwile wypoczynku rzeszom, jakie rozsiadły się po ławkach, jakby melodią rozkołysanych gałęzi i szeleszczących liści do snu ukołysać chciały troski w ludzkich sercach rozpanoszone.

Na ustronnej ławce siedziało dwóch ludzi. Szare zwyczajne ubrania nie wyróżniały ich zbytnio od siedzących wokół typów, ale twarze zdradzały ludzi, którzy częściej chwytają za pióro niż za sakiewkę, którzy wolą pożółkłe karty przeglądać, niż znudzonym wzrokiem obserwować okienne wystawy i powolnym krokiem szlifować krakowskie bazalty i porfiry.

— Słuchaj Rydz — ozwał się jeden z nich — mam zamiar podjąć znowu wydawnictwo „Roli". Jak się zapatrujesz na tę sprawę?

— Ależ owszem. Bodaj się takich Kowalczyków więcej między polskim ludem rodziło.

— Nie kpij ze mnie Robercie! Ja mówię całkiem poważnie.

— I ja poważnie mówię. Cieszę się bardzo z twojego postanowienia, bo żal mi przecież tej „Roli", która zamieszczała moje pierwsze utwory. Ale czy ty dasz sobie rady z wydawnictwem?

— Nie bój się, obliczyłem swoje siły. Starczy mi ich do tak zbożnej pracy. Muszę wytrwać przy swoim postanowieniu. Chcę dać ludowi pismo dobre, pozbawione wszelkich politycznych zapachów. Chcę posłać na wieś gońca, któryby nietylko zaspokajał potrzeby naszych braci z pod strzechy, ale wskazywał im także nowe horyzonty, nowe cele. Tym gońcem będzie „Rola".

— Podziwiam w tobie to umiłowanie ludu i tę energię z jaką zabierasz się do dzieła. Szczęść ci Boże! A pamiętaj, że zawsze mieć będziesz we mnie gorącego współpracownika. Niewiele mam czasu, ale poświęcę go „Roli", a raczej tym, do których ona docierać będzie. Rydz nie zapomni nigdy o „Roli".

A więc do roboty; ja wydaję, a ty pisz! Nie ustaniemy!

— — — — — — — — — — — —

Od rozmowy tej upłynęło 10 lat. Feliks Kowalczyk podjął wówczas przerwane wojną wydawnictwo „Roli" i oddał się pracy z całym samozaparciem. Nie zrażał się początkowymi trudnościami, ale parł naprzód wytrwale. W energiczne ręce ujął i redakcję i administrację, werbując sobie stałych współpracowników. Jednym z pierwszych był oczywiście Rydz, osobisty przyjaciel redaktora. Oprócz niego zyskał Kowalczyk również i inne czołowe siły z literatury czysto ludowej, a mianowicie Kurasia, Kapuścińskiego, Unsinga, Pelczara, Byczka, Maryśkę z Kamionki i wielu innych. W tak dobranym gronie praca była przyjemna. Artykułów, nowel i wierszy było poddostatkiem i redaktor nie miał wielkiego kłopotu. Ale czas zrobił swoje. Wielu z tych starych współpracowników pomarło a między nimi i Ferdynand Kuraś.

Kowalczyk nie przerwał rozpoczętej pracy, ale z chłopskim iście uporem wydaje dalej „Rolę", otoczywszy się zastępem nowych sił pisarskich. Twardy to był okres tych ostatnich kilku lat. Sam musiał pisać, sam nawet składać artykuły i sam troszczyć się o materialny byt ukochanego dzieła. Wytrwał! „Rola" w dalszym ciągu niesie pod strzechy słowa nauki i pociechy, słowa otuchy. Jest tym złotym gońcem, co rozpromienia szarą dolę chłopa i łączy go ze światem kulturalnym.

„Rola" stoi na doskonałym poziomie. Dobór artykułów wstępnych, wierszy i informacyj odpowiada w zupełności potrzebom ludu. Jeśli dodamy do tego dwie stałe powieści, Podróż po dalekich krajach, arcykomicznego Maćka Bzdurę, co z Kaśką Myrdalonką Czytelników do rozpuku rozweselają, mnóstwo nowel, opowiadań i legend, a wreszcie kącik rozrywkowy, otrzymamy w sumie pożyteczną całość, która i bawi i uczy.

Dziś więc, kiedy minęło dziesięć lat tej pracy pełnej wysiłku i samozaparcia, nie można nie złożyć redaktorowi i wydawcy „Roli" p. Feliksowi Kowalczykowi serdecznego podziękowania za tę pracę. Myślę, że najlepszym dlań podziękowaniem będzie staropolskie, ludowe: „Bóg zapłać!"

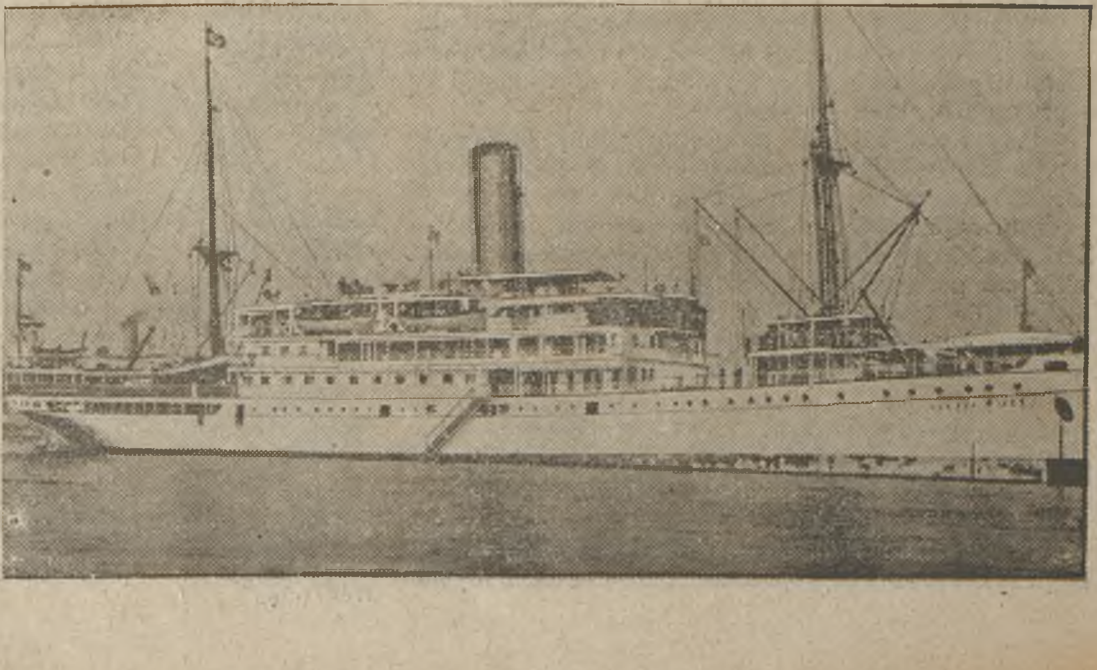
Na dalszą zaś drogę, daj Boże, aby jeszcze owocniejszą była. Życzę więc p. Redaktorowi w imieniu wszystkich czytelników „Roli": „Szczęść Boże!"

Władysław Rutkowski.

Ofiara morza

I u nas bywają burze, które jednak nie są takie straszne, jakie bywają na morzu, gdzie rozhukany wicher pędzi, nie napotykając przeszkód w postaci gór, drzew i budynków. Toteż bywa nieraz, że napotkany okręt wicher rzuca jak łupiną.

W czasie takiej burzy u wybrzeży Jawy zatonął obok zamieszczony parowiec holenderski. Z 250 podróżnych 72 zatonęło w wzburzonym morzu.

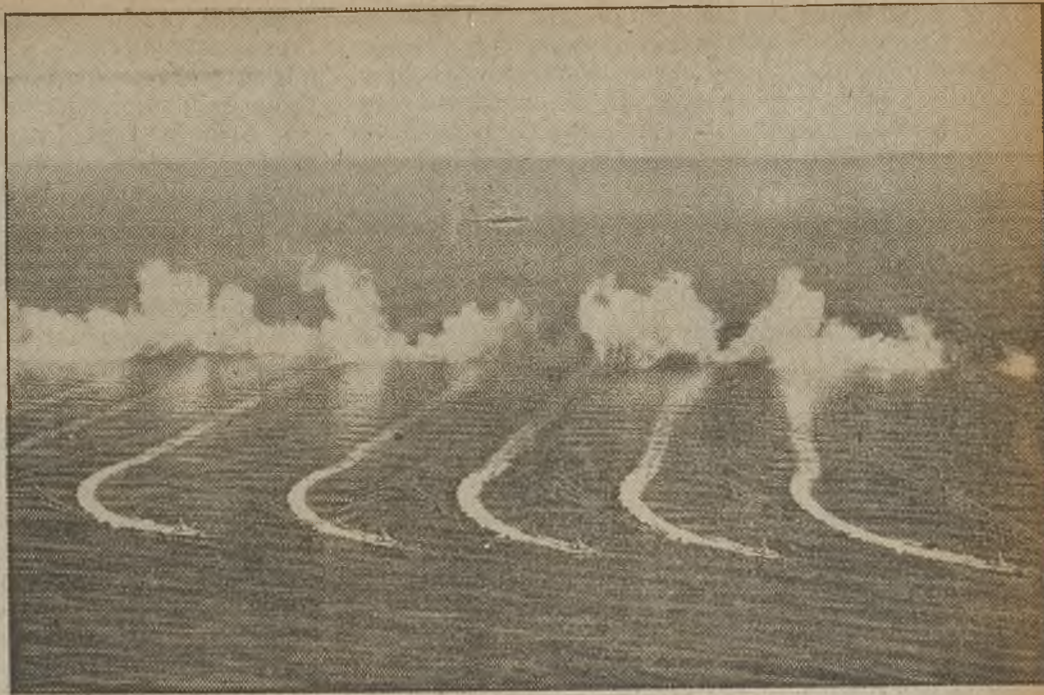


Manewry floty

Stanów Zjednoczonych

Koło wybrzeży kalifornijskich odbyły się manewry floty morskiej Stanów Zjednoczonych, które wypadły imponująco. Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widać zakładanie sztucznej mgły, która w czasie wojny morskiej może odegrać ważną rolę.

W ślad za zbrojeniami Anglii i Japonii podążają Stany Zjednoczone przeznaczając corocznie setki miljonów dolarów na rozbudowę floty morskiej, która coraz więcej potężnieje.



Wojna domowa w Hiszpanii.

W walkach o Madryt i ubiegły tydzień nie przyniósł powstańcom decydującego zwrotu. Komunistyczny rząd madrycki dla obrony miasta wysłał na front wszystkie męskie siły zdolne do noszenia broni jakie tylko posiadał w mieście i na terenach przez powstańców jeszcze nie zajętych. Utworzył również zastępy kobiece, które jako rezerwa zasilają szeregi bojowe.

Jak się zdaje, generał Franco, będąc pewnym zwycięstwa, nie chce poświęcać najlepszych swych żołnierzy, aby zyskać kilka dni, oraz pragnie uniknąć bombordowania stolicy i możliwego jej zniszczenia przez czerwoną milicję w chwili ostatecznego szturmu, który prawdopodobnie już w ciągu kilku najbliższych dni nastąpi.

Wiadomości o walkach ostatnich kilku dni brzmią następująco:

Przez kanał Sueski przepłynęły w ostatnich dniach trzy sowieckie parowce, przybywające z Władywostoku w drodze do Barcelony. — Parowce te wiozły środki żywności, amunicję i samochody dla w jsk czerwonych w Hiszpanii. W ostatnich kilku dniach razem przez Dardanele przejechało 23 statki sowieckie, — z których większość wiezie materjał wojenny dla Hiszpanji. W najbliższych dniach oczekiwany jest przejazd przez Kanał Sueski dalszych sześciu parowców sowieckich.

Agencja Tass podaje, że do dnia 27 b. m. zebrano w Z. S. R. R. na rzecz kobiet i dzieci w Hiszpanii republikańskiej 47 i pół miliona rubli. Zbiórka trwa w dalszym ciągu.

Według komunikatu oficjalnego wojsk powstańczych pod datą 27 go października b. r. na odcinku Illescas nastąpił generalny atak wojsk czerwonych przy zastosowaniu artylerii, tanków i samochodów pancernych. Atak ten został wstrzymany przez artylerję powstańczą. Ogólne straty wojsk czerwonych przewyższają 1.500 zabitych. Wzięto licznych jeńców.

Na odcinku Escurialu wojska powstańcze kontynuowały natarcie. Z Oviedo donoszą, iż Gijon jest całkowicie odcięty od strony lądu i morza. Na drodze z Toledo do Madrytu wojska powstańcze rozpoczęły dnia 27 b. m. atak i posunęły się o 10 klm. naprzód od Illescas.

Wręczona w ubiegły czwartek wieczorem prasie przez ambasady hiszpańskie w Londynie nota stanowi rodzaj wstępu do dokumentu, ogłoszonego przez wydział prawny uniwersytetu w Madrycie. Nota, nie starając się zaprzeczyć w czasie akcji tłumienia powstania, podkreśla, że tego rodzaju fakty barbarzyństwa wydarzają się zawsze i w każdej wojnie domowej. Tak więc czerwony rząd madrycki przyznaje się do ws ystkich zbrodni popełnionych na księżach i ludności cywilnej.

Według korespondenta Havasa, gwardziści cywilni, którzy zbiegli z Madrytu twierdzą, iż obrona stolicy jest źle zorganizowana. Wojska czerwone prawie nie posiadają artylerii. W szeregach oddziałów czerwonych panuje rozprężenie. — Mnożą się coraz częściej wypadki dezercji. Ostatnie bombardowanie powietrzne ostatecznie zdemoralizowały obrońców stolicy. Jedna z bomb rzuconych przez samolot powstańczy zabiła 10 osób, raniła przeszło 30. Egzekucje trwają w dalszym ciągu. W ciągu ostatnich dni rozstrzelano kilkaset osób.

Wojska czerwone zaatakowały dnia 29 października b. r. gwałtownie armię generała Vareli. Celem tego ataku było odzyskanie drogi i linii kolejowej łączącej Madryt z Aranjuezem. Atak ten został odparty. Silny ogień artyleryjski został skierowany następnie na Illescas i Grinon. Atak na Torrejon i Dela Calzada został odparty z dużymi stratami. Na polu bitwy zostało przeszło 250 zabitych. Atak wojsk czerwonych popierały samoloty. Jeden z nich został strącony. Samoloty powstańcze odpowiedziały bombardowaniem lotniska Getafe i fortyfikacji w pobliżu Madrytu.

Liczba żołnierzy, przechodzących na stronę powstańców, wzrasta z każdym dniem. Żołnierze ci opowiadają, że większość ich kolegów oczekuje tylko na sposobność i bierze udział w walkach jedynie w obawie represyj.

Według wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł, dowództwo wojsk czerwonych podejmuje obecnie gwałtowne ataki przy użyciu wszelkich środków, będących w jego dyspozycji, ażeby uniemożliwić ostateczne otoczenie stolicy. Wojska powstańcze nietylko bez większych trudności odpierają te ataki, lecz posuwają się naprzód.

Radiostacja powstańcza podała wiadomość, że cały rząd opuścił Madryt, w którym pozostał jedynie premier Largo Caballero.

Pod datą 1 bm. dochodzą wiadomości, że w ataku generalnym, prowadzonym równolegle na drogach z Toledo do Madrytu i z Aranjuezu wojska powstańcze dotarły do Meraleja Humanes i Parta to jest na odległość 19 klm. od stolicy. Atak rozpoczęty nad ranem zakończył się po południu. W natarciu brały udział piechota i artylerja, a na prawym skrzydle jazda pułk. Monasterio.

Agencja Tass donosi z Odessy, że parowiec sowiecki „Dniestr“, który płynął z ładunkiem z Hamburga do Batumu został zatrzymany i poddany rewizji w dniu 30 października br. przy wjeździe do cieśniny Gibraltarskiej przez krążownik powstańców hiszpańskich. Kapitan statku „Dniestr“ musiał się poddać gwałtowi wobec przewagi sił.

Donoszą również, że nieudany atak na froncie Toledo prowadzony był przez sowieckiego generała.

KAŚKA MYRDALONKA GADA:



Co za duzo to i prosiaki nie chcą, padają ludzie i słuśnie! Jak sie człek naharuje choćby bez jeden bozy dzień w chałupie cy w polu, to potem bez całuśki tydzień gicalami nie moze rusać.

A chłop, jak sie obezre gorzołcyska u Mośka, to nie dość ze sie przewraco na drodze i jadacką ryje w błocie, niby ten wieprzosek z przeproseniem, ale potem jesce bez jeden dzień mdło mu sie na sumieniu robi, jak spojźry na karcme.

Wawrzek, jakby był nie myrdnął kopytami takby jesce chodził do Mośka na gorzałkę, byłby dalej powrozem prał rodzoną babę i jesce inkse zberezieństwa wycyniał. Ale przysła kryska na Matyska, a śmierć po Wawrzusia. Pójdź nicponiu! — pedziała — boś juz dość wychlał gorzołcyska, babę swoją natłukł i Pana Boga naobrazał.

No i Pypciowo nie wiedzieć kiedy ostała sie gdowom. Jak to cego zwycaj, poschodzili sie somsiedzi, a ze zaceny ślupać kumoski, to i Wawrzkowy puściły się z oców śluzy. Bo jakze? trza było koniecnie za chłopem powrzesceć, no i becała, bo cózby ludzie pedzieli, jakby bez nijakiej załości nieboscyka na smentorz zawiedła?

Ale tez grubarz siarcyście nieboscyka Wawrzka przywalił ziemią, bo mu i kopiec zrobił i jesce kamieniem przywalił, co juz z grobu nie wylazł, ze to niby nieboscyk gadał, cy na tamtym świecie jest jaka karcma i cy gorzołki dostanie, bez to grubarz zabezpiecył, coby sie do karcmy po gorzałkę nigdy nie wrócił.

Ale Wawrzkowi Gardziołka uschlebiała, ze tam jest wszyćko tak samo, jak na tym świecie, ze nawet babę dostanie, tak dopiro Wawrzek zipnął na tamten świat.

Pypciowo wracała do chałupy a obzirała sie za siebie, cy Wawrzek nie leci z logą za nią, zeby ją sprać. Dopiero jej kumoski wyperswadowały, ze jak jest tak okrutecnie ziemią i kamieniem przywalony, to juz nigdy nie ozyje. Tak bidno gdowa złozyła ręce i pada:

— Ło Boze! dziękuję Ci, ześ zabrał go przecie!

Sła a ślupała z uciechy, ze bedzie se znowu wolniuśkom, swobodnom jak ta dzieuska.

Cóz, kiedy jak Pan Bóg ześle kupca, to bies przyniesie faktora. Przysedł wkiejsik do nas sołtys wiecorem na pogwarkę i zacął opowiadać, jakto kazdy chłop najbardzi bez to sie zeni, zeby nie umrzeć kawalirem. Maciek siedział se w kącie przy piecu, łuscył fasole i łypał ku sołtysowi ślipiami, a słuchał łapcywie co on gada. Nareście wystawił swój kudłaty łeb z za pieca i pada:

— Bez cóz tak źle umrzeć kawalirem?

— Jakiś stary Maciuś, takiś głupi! — pada sołtys; — kiedy jesce nie wis, ze kuzdy niezeniaty chłop jak zemze jako kawalir musi za karę paść bycki przed piekłem.

Zamarkocił sie Maciek i nic sie więcy nie pytał, ale po wiecerzy, jenom posła wydoić krowy, obłapił mnie w stajni a molestował, zebym sła śnim do jegomości na pacirze. Ze to — pada — rocki lecą, śmierć sie zbliza, a boi sie umrzeć kawalirem, skróć tego pasenia bycków przed piekłem.

Dałam ufermie pięścią i kazałam mu sie odwalić ode mnie do biesa.

Za omencik słysałam ino jak sie cisnął na wyrko i becał z wielkiej załości o mnie. Ale juz na drugi dzień, ze to była niedziela, wypucował się całuśki po obiedzie i zarasicko pochybał z flaską gorzołki, co se u Mośka zborgował, prościuśko do gdowy po Wawrzku.

Ale baba miała juz za duzo pirsego śturchaca, skocyła z pazurami do Maćka, ze sie zacął ze strachu cofać ku drzwiom, jaz wpadł do pomyj, co stały na ziemi w cebrzyku, przyrychtowane dla świni i zmocył se do cna całuśki oberok i portasy, a pomyje rozlały sie na izbę.

Ledwo dźwignął sie z cebrzyka, a roześlona gdowa o rozlany zur dla świni złapała Maćka za kłaki i grzmotła nim pod ścianę, gdzie w płachcie było pirze z oskubanych gęsi. Pirze sie rozsuło i zaceno furgać po cały izbie, a zdesperowana o skodę Pypciowo, przysiadła lezącego na pirzu Maćka i tyrmosiła go jaz strach. I kto wie, coby sie stało z tym niezdarą, zeby nie kumoska Pajdaska, co akuratecek nadesła i uwolniła ufermę z pazurów Wawrzkowy.

Zlecieli sie ludziska, zeby ujźryś Maćka jak całuśki oblepiony był pirzem i jak strasydło jakie chybał ku chałupie, ku strasnemu rozradowaniu wszyćkich dzieuch i bab z cały Psi Wólki.

Widzis jancykrysie! — padam mu — kiedy tyla zawse pyskujes na baby, bez to cie zadna nie bedzie chciała. Musis ostać sie starym kawalirem i przed piekłem paść biesom bycki i koniec!

Japońskie manewry.

W północnej części Japonii, na wyspie Hokkaido odbyły się manewry armii japońskiej, których przebieg śledził z zainteresowaniem sam cesarz japoński z całą swoją świtą.

Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widzimy piechotę japońską, przeprawiającą się w pełnym rynsztunku przez szeroką i dość głęboką rzekę.

Na takich manewrach żołnierze bywają bardzo strudzeni, a czyni się to nie tyle dla zahartowania żołnierzy, ile dla wyższych oficerów, którzy podczas manewrów czynią doświadczenia.



Zabawa jedna z wielu.

(Opowiadanie).

Posłuchajcie piękne Panie i piękni Panowie, opowiem Wam maleńką historyjkę o zabawie, jaka odbyła się w zapadłej wiosce, Żabcu. Otóż w wiosce tej, chowało się czterech parobczaków, mających wielką pretensję do kawalerki — a mianowicie: Władek, Franek, Józek i Stach. Wszyscy oni byli kolegami i lubili się bardzo, więc też i nic dziwnego, że razem postanowili się zabawić. A zabawa ta nie miała być bylejaka, gdyż na jej program złożyła się nie jedna bomba piwa, kilka butelek „czystej", a ukoronowaniem całej parady miała być rzetelna muzyka do rana. Zaraz też zaczęto robić przygotowania. Monopolówkę kupiono u Kulisia jeszcze dwa dni naprzód, oraz zmówiono orkiestrę, pierwszorzędnego skrzypka, Józka Sekułę.

Gorzej było z wynajęciem odpowiedniego lokalu. Gdyby w Żabcu była karczma, byłoby pół biedy, ale w Żabcu karczmy nie było, więc kwestia wyszukania odpowiedniego lokalu na zabawę, była bardzo drażliwą. Macano tu i tam ale bez skutku; tu mieszkanie było za małe, tam znów gospodarz nie chciał do swego domu przyjąć panów kawalerów i innej chołoty z muzyką. Strapili się więc nasi lokatorzy bardzo — ale od czegóż olej w głowie?

Rzekł więc Stach:

— Słuchajta brachy! My nic w tej kwestii nie poradzimy, prócz Władka. Na niego musimy zwalić całą tę rzecz do załatwienia — i on to zrobi.

— W jaki sposób? — zapytał Władek.

— Oto w taki — prawił Stach — wiemy przecież wszyscy, że kochasz się w Stefce Górniakównie i starasz się o jej rękę, pójdziesz więc jako nasz delegat do jej rodzica, poprosisz pięknie, a napewno pozwolą w swym domu tę naszą bimbę urządzić.

Strapił się Władek, pokiwał głową, ale poszedł, bo i jemu do gustu Stachowe gadanie wypadło. Wprawdzie nakręcił się nie mało, nim Górniakowi całą rzecz wyłożył, ale koniec końców misję swoją załatwił pomyślnie i zabawa u Górniaka została uchwalona. Do kompletu zmówiono sobie jeszcze kilku „żeniaców" t. j. Błażka Banacha, Józka Ściąga, Józka Rutkowskiego, Franka Woda, Jasia Sikorę z Woli.

Zaraz też w niedzielę po sumie rozpoczęła się pijatyka. A trzeba jeszcze wiedzieć, każdy jeden z tych czterach kawalerów, co zabawę urządzali, jak i ci zaproszeni przyprowadzili ze sobą najmilsze im dziewoje. I tak: Franek przyprowadził Marysię Sekulonkę, Józek Marysię Botorównę, Stach Marysię Gumulankę, a Władek nie przyprowadził żadnej, bo jego ukochana Stefcia na miejscu była. Pito więc na umór, a gdy w butelkach pokazało się dno a ze łbów kurzyło się porządnie, rozpoczęto tańce.

Przed wieczorem zjawiło się jeszcze kilku innych amatorów zabawy, którzy pohulać chcieli. Przyszedł więc między innymi i Wacek Głąb, Maniek Gumuła, Babiarz Jan, Kopacz Wojciech i inni jeszcze, tak, że w izbie zrobiło się duszno i parno jak na Saharze.

Ale właśnie dopiero teraz rozpoczęła się zabawa co się zowie. Tańczono na zabój, aż drzazki leciały z podłogi, a skrzypkowi ręce mdlały od cięcia smyczkiem.

Jasiek Sikora, wrzuciwszy skrzypkowi garść miedziaków, zaśpiewał aż się rozległo:

Hulajta chłopcy,
Bo już śmierć umarła,
Zęby wyszczerzyła
Ogona zadarła — hu ha!

Hu ha! rozległo się po izbie i pary znów poszły w tany. Pozazdrościł Jaśkowi śpiewania Franek Wodo, więc też stanął przed skrzypkiem i zanucił:

Roz mój ociec byli ksiendzem,
Przyczyna to tako:
Mieli brode po kolana,
Kaśtanowoto!

Hu ha! rozległo się znów po izbie, a niektórzy śmiać się zaczęli, co słysząc Franek w gniew wpadł, a będąc trochę pijanym wargi do krwi przygryzł, przed skrzypkiem stanął i huknął:

Choć sie że mnie tu śmiejeta,
Jo sie wos nie boje —
Bo takich jak wy frajerów
Pod podeszwą goję.

Spojrzał przytym sierdzistym wzrokiem po obecnych a Władek szepnął do Józka:

— Wyraźna zaczepka, nie darujemy chłopy tego!

— Nie darujemy — odpowiedział Józek — i ja mu pokażę, ale go szlak trafi na miejscu.

I podszedł do Franka:

— Franek, daj potańczyć...

— Co?!

— Mówię ci daj potańczyć, bo jak cie zamuluje w pape, to ci ten głupi łeb na pół rozbije.

— Spróbuj — zawołeł Franek, zakasując rękawy — spróbuj, myślisz że ci się boję?

— Dalej Józek, wal w mordę — krzyknął Władek, przyskakując i grożąc pięściami.

Zrobił się krzyk, pisk, zamieszanie. Władek gruchnął Franka w łeb, Franek Władka i bitka stała się powszechną. Jedynie Stach nie brał w niej udziału, bo więcej zważał na swoją Marysię, niż na burdę. Dopiero gdy Janek Babiarz przez omyłkę, przejechał go wałkiem przez łeb, oprzytomniał, a widząc co się dzieje, złość go chwyciła okrutna. Krzyknął więc strasznym głosem i rzucił się między walczących. Zaraz też dał Jankowi pod żebro, że jak długi upadł na ziemię, Władkowi rozdarł kapotę i za drzwi go wyrzucił, a Józkowi dwa zęby wybił. Ale innym wcale się to nie podobało, żeby taki chudziak jak Stach, całą ich paczkę rozpędził, więc hurmem rzucili się na niego. Podniosły się kije i noże błysnęły, ale Stach był chwatem nie lada, nie uląkł się tak prędko, lecz z lwią odwagą rzucił się na nich. Franek Fąfara, chłop setny, głową powały sięgający a bitny jak cholera, chciał go za bary pochwycić, ale Stach jak nie odwinie z lewicy i jak mu nie da w zęby, Jezusie Święty, to Franek wyleciał za drzwi jak z procy. Próbował się jeszcze bronić Józek Ściógi i Troń Marcin, ale nie dali Stachowi rady. Powstał więc popłoch, bo Stach prał na lewo i prawo, że parobcy musieli uciekać ile sił w nogach mieli, aż ktoś niechcący lampę na ziemię strącił, która rozbiła się na kawałki. Nafta rozlała się i zapaliła, podpalając firanki, po których ogień sięgnął powały i siłą dziwnego fatalizmu dostał się do strzechy, która w jednej chwili cała stanęła w ogniu. Zrobił się krzyk, lament, zbiegli się ludzie z wiadrami, osękami, siekierami — w dali ozwały się trąbki; to jechały straże pożarne z Komorowa, Słupi i Pacanowa.

A ogień szalał, przenosił się dalej i dalej i już Skotnickiego sięgnął i Legieckiego, a nawet wójtowa scheda spłonęła.

A wszystko to przez tę zabawę...

— — — — — — — — — — —

Myślicie Szanowni Państwo, że sprawców tego nieszczęścia dosięgła zasłużona kara? Gdzie tam! — Nie dlatego, żeby zwolnieni zostali od winy i kary na mocy amnestii, ale dlatego, że ja się rozmyśliłem. Miałem wprawdzie z początku opowiadania tej historii zamiar, żeby moich bohaterów wpakować przynajmniej na pięć lat do kozy, ale teraz się rozmyśliłem i powiem Wam prawdę, że cała ta historia to fantazja, oparta jednak na zabawach jakich tu i ówdzie wiele po wsiach się zdarza, — a za którą od czarnobrewej Marysi słodkiego całuska powinienem dostać.

Stanisław Zuchara.

STANISŁAW ZUCHARA.

Skarb w ruinach.

Powieść.

(Ciąg dalszy) (Przedruk wzbroniony).

Otchłań — nic więcej.

I Karol jak kamień rzucony w głębinę morską, leci bez celu, bez uczucia, bez świadomości, zda się w nieskończoność, a w koło niego wiruje wszystko, drży, zapada się...

Gdzie życie? — Gdzie czucie?

Naraz z dna tej przepaści straszliwej wyłania się jakiś szkielet przeraźliwej białości, zwraca ku niemu puste oczodoły, zgrzytając zębami.

— Oto masz, masz na co zasłużyłeś, psie łakomy na złoto, na tajemnice wieków. Masz zapłatę, za trudy swoje, za śmiałość, za odwagę. Ma-a-asz!

I straszny szkielet przybliża się i wymierza Karolowi cios śmiertelny.

Pustka. — Śmierć.

Czucie odbiega gdzieś daleko i Karol nic już nie wie. Cisza śmiertelna panuje niepodzielnie dokoła, ale do mózgu powoli wsącza się ciężki jak ołów, promyk świadomości, życie, które zdawało się, że uleciało bezpowrotnie, powraca teraz.

Sen ciężki to był, dręczący zmorą przebrzydłą, do wariactwa doprowadzający. Mary koczmarne wypełzają z każdego kąta i bezszelestnie przesuwają się z miejsca nn miejsce, cicho, jak cicha noc upiorna.

A przecież Karolowi zdaje się, że nie śpi, że czuwa. Wyraźnie przecież rozróżnia przedmioty wypełniające sypialnię, a jednak te mary nie znikają, jakby żywymi były. Zapewnie ma silną gorączkę i majaczy.

Jak w śnie dalekim przypominają mu się ostatnie wydarzenia. I zamek i katastrofa i hrabina podająca mu kwiat róży. Brr... ta róża... — tak silną miała woń, że jeszcze dziś Karolowi szumi okropnie w głowie od niej. Karol przypomina sobie, jak zasłabł nagle, jak wsiadł ostatkiem sił na bryczkę i kazał się wieźć do domu. A potem nie wie już nic, mgła jakaś przysłania wszystko. Potem już tylko te mary koszmarne, straszne, nieubłagane.

Oto i teraz, choć Karolowi zdaje się, że nie śpi, a przecież musi chyba majaczyć, bo stale widzi, jak po sypialni jak widma jakie, suwają się bezszelestne cienie. W tej chwili znikły gdzieś. Czyżby koniec majaczenia?

Ale nie. Karol słyszy wyraźnie lekki szmer po prawej stronie, gdzie, jak przypomina sobie, stała szafa biblioteczna. Podnosi więc ostrożnie głowę i zamiera w bezruchu, nie śmiąc nawet oddychać z wielkiego przerażenia.

Przy szafie ujrzał marę.

Z pękiem kluczy, które od czasu do czasu wydawały cichy brzęk, stoi mara przy szafie i bada zamek. Potem bierze jeden klucz, wkłada w zamek, a następnie lekki zgrzyt doszedł do uszu Karola.

To mara otworzyła szafę. Karol nie wierzy sam sobie. Majaczy chyba jeszcze, bo któż ośmieliłby się wejść do jego sypialni?

Naraz snop światła rzucony zostaje w głąb szafy. Karol zadrżał. Nie, teraz już wie, że nie śpi, że nie majaczy. Ta mara, grzebiąca w szafie bibliotecznej, to człowiek żywy. Nie można go było rozpoznać, bo był tyłem zwrócony do Karola, ale od czasu do czasu, gdy nieco bokiem obracał się, wyraźnie wtedy, na

jasnym tle oświeconego wnętrza szafy, odbijał się jego profil.

Czego on tam szukał? Nad tą zagadką pracował w tej chwili umysł Karola, bo przecież człowiek przychodzący do cudzej sypialni w nocy, nie przychodzi dla samej przyjemności spaceru lub w celu wzięcia jakiejś książki. Więc czego on tu szuka?

Naraz zimny pot oblewa Karola. Przypomniał sobie, że w szafie bibliotecznej ukrył znaleziony w ruinach zamku Wyszogrodzkiego dokument, tyczący się zakopanego skarbu. Gdyby piorun uderzył teraz w sam środek sypialni, nie byłby większego wrażenia zrobił na Karolu, jak to odkrycie.

Nagła decyzja zrodziła się w jego mózgu, jeden nadludzki wysiłek i Karol podniósł się na łokciu i krzyknął na cały głos:

— Hej, służba!

Człowiek-widmo odwraca się i rzuca na Karola snop światła. W tej samej chwili w sąsiednim pokoju rozlegają się czyjeś kroki; to ktoś ze służby obudzony, biegnie do sypialni.

Człowiok-widmo nie ma chwili do stracenia, gdyż drzwi lada chwila zostaną otwarte i ktoś trzeci wejdzie do sypialni; rzuca się więc na Karola, chwyta go za gardło, a gdy ten bezwładnie upadł na poduszki, człowiek-widmo gasi światło i znika za szafą biblioteczną.

W tej chwili drzwi otwierają się, a na progu staje młoda dziewczyna o dziwnie pięknej twarzyczce, ze świecą w ręku. Cicho przystępuje do Karola i pyta cichym, drżącym głosem:

— Pan wołał mnie?

Żadnej odpowiedzi. Dziewczyna pochyla się nad chorym, a widząc, że leży bezwładnie, bierze ze stołu mały flakonik i wlewa ostatnią kroplę czerwonego płynu do ust. Następnie przysunęła do łóżka opodal stojący stołek i usiadła na nim, postawiwszy świecę na stole.

Wzrok jej spoczął na twarzy Karola. Dziwne błyski zapaliły się w jej oczach, ale wnet zgasły i dziewczyna westchnąwszy ciężko, smutnie zwiesiła głowę.

— O Boże — jęk cichy wyrwał się jej z piersi — o Boże jedyny mój, pociesz mnie, bo zemrę z tęsknoty i żałości.

W tej chwili Karol poruszył się, oddychając ciężko i dziewczyna znów na niego zwróciła swoje oczy. Dziwny grymas wystąpił jej na usta a z oczu popłynęły słone łzy. Dziewczyna płakała, szepcąc:

— Jak długie dni życia mojego, tak długie będą dni boleści mojej. Ach, czemuż nie mogę już tak pozostać przy tobie, sokole mój jedyny, kochanku mój najmilszy; ach, czemuż istnieje między nami ta przepaść, która rozdziela nas na zawsze? Słodkimi były te moje trudy, cudownymi były te noce bezsenne, kiedy czuwałam przy boku twoim Ale teraz się skończy już, to szczęście moje, bo ty wyzdrowiejesz, a ja muszę odejść precz od ciebie, choć serce skowyczy z bólu i dusza wyrywa się ku tobie. Ach, kochanku mój, dlaczego ty nie urodziłeś się pod strzechą słomianą jeno w pałacu słonecznym, dlaczego nie może nam obojgu jednako świecić słonko, dlaczego?

Łzy jak groch rzęsiście spływały dziewczynie po policzkach, a ona utkwiwszy bolesne spojrzenie w Karolu, siedziała nieruchoma, jak posąg w marmurze wykuty.

Nie zauważyła jak zza szafy ostrożnie wychylił się cień człowieka-widma, który pilnie i z zainteresowaniem słuchał jej słów rozpaczy, — boleścią nacechowanych. Nie zauważyła tego, tylko mówiła dalej, jak gdyby w tej chwili całą duszę swoją chciała wypowiedzieć. Słowa jej drżały trochę, a czasami w szept przechodziły, że człowiek-widmo, ukryty za szafą, musiał się coraz więcej wychylać, żeby usłyszeć wszystko.

A dziewczyna żaliła się dalej:

— Jeden raz ujrzałam, cię i już na chwilę nie mogłam zapomnieć o tobie. Owładnąłeś wszystkimi uczuciami moimi, że życie, stało się dla mnie ciężarem nieznośnym, stało się jedną katuszą. Widziałam, jak chodziłeś do gaju, upatrując, czy nie przylecę do ciebie i nie powiem ci, że miłuję cię nade wszystko. Lecz ja nie wyszłam, bo bałam się ciebie, nie wyszłam, choć serce rwało się ku tobie, choć ból szalony targał me piersi nieszczęsne. Bo i jakże przyjąłbyś miłość moją, jakże ty, dziedzic, mógłbyś kochać ubogą dziewczynę? Na wzgardę byś mnie rzucił, pobawiwszy się mną, a potem...

Umilkła dziewczyna na chwilę, chusteczką łzy ocierając, a po chwili znów zaczęła mówić dalej:

— Lecz dziś nie dbam już na nic. Uczyń ze mną co chcesz, zdepcz i zniszcz, tylko powiedz, czy lubisz mnie choć trochę? Czy wtedy, gdy chodziłeś do lasu, miałeś jakieś głębsze uczucie do mnie, czy tylko pobawić się ze mną chciałeś? O luby kochanku mój, wiem, że ty tego nie powiesz, nie dlatego, że mówić nie możesz, ale że twoja duma, twoja ambicja nie pozwoli ci na to. Biednam ja i nieszczęsna sierota! Kto wie, może ostatni raz cię dziś widzę, może już utraconym będziesz dla mnie na wieki, bo ja, kochając cię nad życie, nie będę mogła nawet spojrzeć na ciebie.

Dziewczyna wstała i nachyliła się nad Karolem, a pierś jej podnosiła się ciężko, fala namiętności ogarnęła ją i sama nie zdając sobie sprawy z tego co robi, wpiła się spragnionymi pocałunku ustami w jego usta.

Karol pod wrażeniem tego pocałunku odzyskał przytomność a ogarnięty jego rozkoszą, z lubością wyciągnął przed siebie ręce, jakby chcąc uchwycić, zatrzymać raz na zawsze ten czar rozkoszny.

Dziewczyna widząc to, odsunęła się trochę niezdecydowana a wtedy Karol otworzył oczy. Wzrok jego padł na jej piękną twarzyczkę, a że w sypialni panował półmrok, nie mógł dokładnie rozpoznać jej rysów. Wydały się mu jednak tak bliskie, znane i drogie, że zamknął znów oczy i wyszeptał imię kobiece.

Dziewczyna słysząc to, zbladła strasznie i jęk rozpaczy wyrwał się jej z piersi. Bowiem imię, jakie wyszeptał Karol w upojeniu, nie było jej imieniem.

A Karol nie otwierając oczu, rzekł cichym głosem:

— Przybliż się do mnie ukochana moja, niech nie pryska ten sen uroczy...

I znów wyciągnął przed siebie ręce w niemym oczekiwaniu, a gdy nikt się do niego nie zbliżał, po raz drugi otworzył oczy i spotkał się z wzrokiem dziewczyny.

Wtedy Karol oprzytomniał zupełnie. Poznał, że dziewczyna ta, to nie Nina, ale owa boginka leśna, za którą szalał swego czasu. Poznał ją Karol i lice się mu rozjaśniło, a w sercu uczuł cały ogrom szczęścia, jakie tylko człowiek posiadać może.

— Ty tu... — wyszeptał w upojeniu, topiąc w niej swój wzrok pałający — ty tu boginko moja, ukochana moja, królowo moja najdroższa...

Lecz w miarę, jak mówił te słowa, dziewczyna

bladła coraz bardziej, aż w końcu krzyknęła strasznie, odwróciła się i znikła za drzwiami.

Karol przez chwilę patrzył za nią zdumiony i zdaje się zmiarkował co było przestrachem dziewczyny, bo uśmiechnął się smutno. Lecz nagle powziął pewną decyzję; wstał choć z trudem z łóżka i chwiejnym krokiem poszedł ku drzwiom, w których natknął się na ekonoma.

Jakub ujrzawszy go idącego o własnej sile, przeraził się bardzo, bo nie mógł sobie wytłumaczyć, jakim cudem to się stało, że Karol, który jeszcze wczoraj nieprzytomnym był, dzisiaj już chodzić może. Przeraził się więc Jakub i cofnął się o kilka kroków w tył, nie wierząc własnym oczom.

Karol uspokoił go.

— Nie bój się Jakubie, ja zdrów jestem. Ta dziewczyna, która tu była u mnie przed chwilą, uzdrowiła mnie.

Ekonom nie mógł zrozumieć, w jaki sposób ona mogła uzdrowić dziedzica, rzekł jednak z westchnieniem:

— Bogu niech będą dzięki, to poczciwa dusza.

— A co ona za jedna?

— To Basia, córka Wawrzyńca Grochowiaka. Miłosierna dziewczyna. Sama zgłosiła się za pielęgniarkę do pana dziedzica i dokładnie spełniała swój obowiązek.

Karol patrzył przez chwilę na ekonoma, wreszcie powiedział:

— Chciałbym się widzieć z nią.

— Teraz?

— Tak, teraz.

— To niemożliwe, panie dziedzicu.

— Dlaczego? — zapytał Karol blednąc — przecież ona chyba nie śpi jeszcze, przed chwilą była w mojej sypialni.

— Ano była — rzekł ekonom z zakłopotaniem.

— Więc nie zdążyła jeszcze położyć się spać i ja się muszę z nią widzieć.

— To niemożliwe, panie dziedzicu — powtórzył Jakub — bo ta dziewczyna przed chwilą opuściła służbę.

Karol dziwnym wzrokiem spojrzał na Jakuba.

— Jakto — zawołał — opuściła służbę? teraz, gdy druga godzina w nocy?

— Ano tak, panie dziedzicu.

— Niemożliwe — z kolei zawołał Karol, opierając się o ścianę.

— A jednak tak jest. Przed chwilą obudziła mnie i powiedziała, żebym przyszedł do pana dziedzica, bo pan dziedzic oprzytomniał i ona już odchodzi. Ja sądziłem, że to jest żartem z jej strony, ale ona istotnie wyszła z pałacu i widziałem jak przechodziła furtką za bramę.

Karol nie odpowiedział nic. Skurcz bolesny ścisnął go za serce, ból ostry targnął jego piersi.

A Jakub mówił dalej:

— Poszła nieboga, nawet zapłaty za służbę nie żądając. Widocznie jakieś nieszczęście ją spotkało, bo zauważyłem, że łzy pokryjomu ocierała.

Karol westchnął. Jej pocałunek palił go jeszcze, a oto dowiaduje się, że znów utracił ją. Ale to nic. Wie już teraz, że ona kocha go, a więc...

— Możecie odejść — mówi drżącym głosem do Jakuba, — a sam znów wraca do łóżka. Mimo woli wzrok jego padł na szafę biblioteczną i Karol przystanął. Człowiek mara zjawił się w jego pamięci.

Odruchowo podchodzi więc do szafy a że była niezamknięta, otwiera ją a następnie zagląda do skrytki, w której ukrył dokument znaleziony w ruinach zamku Wyszogrodzkiego.

Zajrzał i przeraził się.

W skrytce dokumentu nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozruchy w Bombaju.

Podobnie jak u nas znienawidzeni są żydzi, w Indiach znów nienawidzą Hindusi mahometan i często między sostaczają nawet bardzo krwawe boje.

Ostatnio też donoszą o takich krwawych bojach Hindusów z mahometanami, które z trudem zostały opanowane przez policję angielską.

Zniszczono przy tym wiele sklepów i mieszkań prywatnych, z których rzeczy powyrzucano na ulicę.

Na naszym obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widzimy tę wzajemną walkę.



Poradnik gospodarczy.

O zakładaniu pasiek.

Pasieki należy dorabiać się stopniowo i przystąpić do jej założenia co najmniej z dwóch rodzin pszczelich. Pszczoły nabywa się w ulach takich, gdzie mogą się nadarzyć. Zawsze należy się upewnić, czy rój jest zdrowy, czy ma dostateczny zapas miodu, jesienią około 12 klg., zaś wiosną 7 klg., a także czy ma matkę płodną.

Latem w czasie rójki łatwiej jest o roje, lecz niedoświadczeni i początkujący pszczelarze powinni być ostrożni, gdyż późno nabyte roje nie zawsze obrobią się na zimę i trzeba je podkarmiać, co przysparza kłopotów i kosztów. Późne roje nie zawsze wybudują dostateczne gniazdo, zwłaszcza jak przy obsadzaniu wstawiliśmy im dużo ramek. Z takich rojów młoda matka może też zginąć w czasie przegry.

Dla początkujących pszczelarzy, bardziej wskazanem jest nabywanie pszczół z ulem, już zagospodarowanym i zabezpieczonym na zimę. Cena rodziny z ulem w dobrym stanie, — równa się wartości 2 cetnarów pszenicy.

W przyszłości, gdy zechcemy powiększać pasiekę, musimy zawczasu zamawiać nowe ule. Ule muszą być dokładnie zbudowane i o rozmiarach rozmaitych ramek, ustanowionych na I Polskim Kongresie Pszczelniczym, odbytym we Lwowie w 1926 r. A więc można sprowadzać i budować tylko ule nadstawkowe, jako to: Warszawskie, Dadanta i Ciesielskiego. Zaprowadzanie innych typów uli nie jest wskazanym, gdyż to by utrudniało postępową gospodarkę pasieczną.

Dobry i normalny ul może nam zrobić każdy stolarz, musi jednak wziąć miarę z dokładnie sporządzonego ula.

Z powodu zniszczenia pasiek przez zgnilec i masowego zakładania pasiek, jest pewna trudność w nabywaniu rojów. Jednak zawsze w okolicy znajdziemy kilka rojów do pozbycia, istnieją też firmy, u których pszczoły nabyć można.

Przewożenie pszczół może być uskutecznione bądź jesienią bądź wczesną wiosną. Gdy pszczoły wypadnie przewozić zimą, to najpewniej na saniach. Ule z pszczołami przewozimy na wozie wyścielonym słomą, stawiając je w pozycji stojącej, bądź kładziemy na kant plastrów. Przewożenie zimą uskuteczniamy w dnie łagodne i niemroźne. Przed złożeniem na wóz należy je szczelnie zasiatkować i zamknąć, szpary utkać łaszkami lub gliną. — Pomyślne przewiezienie pszczół należy od dobrego ułożenia ula i ostrożnej jazdy.

W czasie mrozów nie jest wskazanym przewozić pszczoły, bowiem wzburzone rozłażą się i dużo ich ginie od zimna.

Miejsce, gdzie mamy ustawiać pasiekę, należy ogrodzić ażeby nie miały dostępu do uli konie, bydło, świnie.

Ule stawiamy w ogrodzie owocowym między drzewami, w jak najdalszym oddaleniu jeden od drugiego. Najstosowniejszy sad młody lub z drzew karłowych. Ażeby pasieka czyniła miłe wrażenie, — winny być starannie odrobione i pomalowane na różne kolory. Ule ustawiać w rzędy równo. Jeżeli nam wypadnie ule stawiać blisko jeden drugiego, nad wylotami należy pozawieszać tabliczki kolorowe. (Kolory czerwony lub zielony dla pszczół nie jest widzialny).

W pasieczysku należy nasiać roślin miododajnych jak nostrzyku, esparcety, białej koniczyny; po kątach ogrodu: przegorzanu i melisy.

Po ustawieniu przywiezionych uli, wyczekujemy aby pszczoły uspokoiły się, po czym otwieramy wyloty. Na drugi dzień jeżeli czas sprzyja (ciepłota w cieniu 120° C.), zaglądamy do ula i staramy się poprawić plastry, gdyby te ucierpiały na drodze.

W czasie od końca maja do sierpnia pszczół w ulach przewozić nie należy, gdyż wtedy budowa jest miękką z powodu ciepła nie wytrzyma wstrząsień i oberwie się niezawodnie. Przez to narażamy się na stratę gniazda, lub przynajmniej dużej ilości pszczół, a nawet matki.

Przewożenie pszczół może też być uskutecznione koleją lub pocztą, Transport taki bywa udanym.

Gdy wypadnie pszczoły przewozić latem, uskuteczniamy to wieczorem lub nocą, bo jest chłodniej, a przez to nie narażamy pszczół na duże zaburzenie.

Jeżeli dniem zaszedł wypadek, że pszczoły wywarłyby się z ula, pożądliłyby konie, czym naraziłyby je na zgubę. *Julian Piwowarski.*

Poradnik lekarski.

Owoce jako lekarstwo.

Okres jesienny przynosi nam wiele owoców, które ze względu na swą wysoką wartość zdrowotną powinny być nieodzowną częścią naszego codziennego pokarmu.

Bardzo skutecznie działają na wszystkie tkanki organizmu jabłka, które wzmacniają żołądek, ułatwiają trawienie, pobudzają ruch robaczkowy jelit, ułatwiają wydzielanie żółci, łagodzą zgagę, pobudzają działanie gruczołów ślinowych, zobojętniają kwas moczowy we krwi leczą wskutek tego artretyzm i kamienie żółciowe, uspakajają i wzmacniają nerwy. Sok z jabłek moczopędnie, napotnie działa i rozpuszcza flegmę.

Gruszki zawierają dużo cukru i soli wapiennych i są doskonałym środkiem u niedokrwistych, skrofulicznych i krzywicznych.

Kasztany zawierają bardzo wiele mąki i cukru, są wskazane u osób wychudłych.

Brzoskwinie mają własności podniecające, wzmacniające żołądek.

Śliwki, zwłaszcza renklody zawierają bardzo dużo cukru i wapna, stanowią znakomity środek wzmacniający u dzieci chorowitych, osłabionych. Zwykle śliwki wygotowane służą jako środek przeczyszczający.

Orzechy i migdały doskonale wzmacniają w osłabieniu i niedokrwistości. Należy je bardzo dobrze żuć. Skutkują w niedokrwistości żołądkowej i biegunkach. Orzechy są nieodzownym środkiem odżywczym i wzmacniającym zwłaszcza u dzieci.

Winogrona są doskonałym środkiem oczyszczającym krew, dlatego wskazane są w całym szeregu chorób, podlegających głównie na zanieczyszczeniu krwi, jak skrofuły, histerie, neurastenia, gruźlica, blednica, niedokrwistość, puchlina rąk.

W szczególności wskazane są w różnych chorobach żołądkowo-kiszkowych, w braku apetytu, osłabieniu żołądka, zatwardzeniu, nawet chroniczna biegunka ustępuje bardzo często pod wpływem przeciwgnilnego działania winogron. Wreszcie są wskazane w artretyźmie, otyłości, chorobie cukrowej; nie ma prawie choroby w którejby winogrona nie były wska-

zane, czy to jako główny środek leczniczy, czy jako pomocniczy.

Winogrona zawierają duże ilości składników pożywnych: w jednym kilogramie od 20 do 75 gramów cukru, 7 do 25 gramów białka, 5 do 17 gramów kwasów, reszta wody i mnóstwo soli, potrzebnych do odbudowy organizmu.

KRONIKA.

Preliminarz budżetowy na rok 1937-38. W ubiegły piątek Rada Ministrów uchwaliła preliminarz budżetowy na rok 1937-38. Preliminarz zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2,293 milionów zł. z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami. W porównaniu z tegorocznym budżetem opiewającym w wydatkach i dochodach na sumę 2.221 miljonów zł. — nowy preliminarz jest wyższy o 72 miliony zł. czyli o 3.2 i pół. Wzrost ten spowodowała obsługa długów, oraz konieczność pokrycia zobowiązań skarbu, wynikających z ukończonej akcji oddłużenia rolnictwa. — Wydatki na oba te cele, wzrosły okrągło o 34 miliony złotych. Budżet ministerstwa oświaty zwiększono o 7 i pół miliona zł., a komunikacji o 6 i pół miliona. Budżety innych resortów bądź obniżono, bądź utrzymano na dotychczasowym poziomie. Zwiększenie dochodów o 72 miljony zł. spodziewa się rząd osiągnąć przez zwiększenie niektórych wpływów przy równoczesnym obniżeniu względnie skreśleniu takich dochodów administracji i wpłat przedsiębiorstw, które w r. 1937/38 nie mogą być przewidywane w wysokości obecnej. Poza tym Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu o częściowej zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym, dalej projekt dekretu w sprawie zmiany i rozporządzenia Prezydenta z dnia 27 października 1933 r. o państwowym podatku od uboju, obniżający stawkę w województwach wschodnich, wreszcie projekty dekretów o prawie karnym skarbowym, o instytucie rozrachunkowym, o ulgach w spłacie zobowiązań gmin wiejskich, o sfinansowaniu obwałowania Wisły między Oświęcimem a Sandomierzem, oraz o uregulowaniu połowu ryb morskich i ich przewozu.

Wybory sołtysów w województwach centralnych i wschodnich. W listopadzie b. r. upływa kadencja sołtysów na obszarze województw centralnych i wschodnich. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło nowy regulamin wyborczy jednolity dla całego państwa, według którego odbywać się będą wybory sołtysów. Ogłoszenia wyborów przez starostów należy oczekiwać w najbliższym czasie. Na obszarze województw południowych i zachodnich kadencja sołtysów upływa dopiero w ciągu 1937 r.

Zgon Ignacego Daszyńskiego. W ubiegłą sobotę zmarł w Bystrej koło Białej długoletni działacz socjalistyczny i długoletni poseł do parlamentu austrjackiego i na Sejm Polski Ignacy Daszyński, przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbył się w Krakowie w dniu 3 go b. m,

Bestialski samosąd. Na 14-letniego Mieczysława Nowaka, ucznia II kl. II gimnazjum w Tarnowie, powracającego do domu, napadł jego kolega Roman Mitera, uczeń VII kl. szkoły powszechnej i powaliwszy Nowaka na ziemię skopał go tak niemiłosiernie, że Nowak, przewieziony do szpitala skończył życie.

Znowu napad bandycki. W Siekierczynie, powiatu limanowskiego dokonano napadu rabunkowego na dom Wł. Florka. Kilku zamaskowanych napastników wtargnęło do domu po wyłamaniu drzwi i zażądało od właściciela wydania pieniędzy. Wobec odmowy bandyci ciężko poranili napadniętego siekierami, po czym zbiegli. W wyniku dochodzeń władze policyjne aresztowały w związku z tą sprawą 11 osób.

Krzysztoforski skazany na 15 lat więzienia i 100 000 zł. grzywny. Głośny proces o defraudacje w urzędzie skarbowym w Radomiu zakończył się w ubiegły czwartek w Sądzie Okręgowym. Główny oskarżony St. Krzysztoforski został skazany na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10 i zapłacenie 100 tysięcy zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 lata więzienia, Salwa na 7 lat z pozbawieniem praw na lat 5, Janura na 5 lat z pozbawieniem praw na lat 10, Włodarz na 4 lata, Winczewski na 4 lata, Paszkowski, Kozerawski i Konerski po 3 lata więzienia każdy. Powichrowski na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Czyszkowski na 2 lata, Witkowski i Gorzelewski po 1 roku więzienia, Jasieniecki i Puchalski po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, Michalski na 6 miesięcy z zawieszeniem, Warchowski na 3 miesiące z zawieszeniem na 2 lata, wreszcie Kielski, Rosenzwaig i Lemański zostali uwolnieni.

Dla czterech złotych zabił człowieka. Przed dwoma dniami mieszkaniec wsi Bugaj, koło Częstochowy, Antoni Gap, pod pretekstem kupna ziemniaków zwabił do mieszkania jadącego na targ do Częstochowy gospodarza A. Adamczyka i kilku ciosami siekiery zamordował go, po czym zrabował mu całą posiadaną przez niego gotówkę w kwocie 4 złotych, oraz zabrał z wozu kartofle i uprząż, furmankę zaś porzucił na jednej z ulic Częstochowy. — Najbliższej nocy, korzystając z ciemności zbrodniarz zakopał w polu zwłoki ofiary. Wydział śledczy zbrodnię wykrył już następnego dnia. Z polecenia sędziego śledczego zbrodniarza, oraz 14-letnią jego córkę, która pomagała mu przy przenoszeniu zwłok na pole, osadzono w areszcie śledczym.

Tragiczna śmierć pomocnika pisarza gminnego. W miasteczku Wodzisławiu, powiatu jędrzejowskiego wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia Z. Płatek, pracownik administracji gminnej. Powodem tego kroku było zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Samobójca liczył lat 20, lecz już wiele doświadczył w swym ciężkim życiu. Przez 3 lata pracował bezpłatnie w gminie, jako praktykant, dopiero od 1 kwietnia b. r. otrzymał pensję w wysokości 50 złotych miesięcznie. Atol: na skutek redukcji personalnych zarząd gminy musiał go zredukować wbrew życzeniom Rady gminnej.

Pożar cennych zbiorów myśliwskich. Olbrzymi pożar wybuchł dnia 23 ubiegłego miesiąca około północy w domu mieszkalnym emerytowanego leśniczego Józefa Halamy w Bystrej. Z powodu silnego wiatru ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością na wszystkie zabudowania. Szalejący żywioł zniszczył doszczętnie dom mieszkalny wraz z całym urządzeniem jak również stajnię i stodołę z narzędziami rolniczymi i tegorocznymi zbiorami. Również i żywy inwentarz padł ofiarą ognia. Najdotkliwszą stratą dla pogorzelca jest utrata cennego zbioru trofeów myśliwskich, zdobytych i starannie kolekcjonowanych w przeciągu tylu lat służby. Również zniszczeniu uległa broń myśliwska. Szkoda powstała przez pożar wynosi około 40 tysięcy złotych i jest tylko do połowy pokryta ubezpieczeniem. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, iż pożar powstał prawdopodobnie

wskutek krótkiego spięcia w przewodacd elektrycznych.

Proces trucicielski. W Sądzie Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko Fr. Wlokowej i jej trzem córkom, oskarżonym o otrucie ś. p. P, Wloka — męża i ojca oskarżonych. Sąd skazał Fr. Wlokową na 9 lat więzienia, córkę jej zamężną, Z. Sikorową na 8 lat więzienia. Dwie pozostałe córki zwolniono. Na wniosek prokuratora sąd zarządził aresztowanie zasądzonych na sali rozpraw.

Ucieczka więźnia w kajdanach. Między Będzinem a Dąbrową wydarzył się niezwykły wypadek ucieczki więźnia. Policja z Tarnowskich Gór eskortowała znanego złodzieja-włamywacza na rozprawę sądową do Zawiercia. Więzień skuty był w kajdany. W chwili, gdy pociąg wyjechał ze stacji w Będzinie, więzień za zgodą policjanta wyszedł do ubikacji. W pewnym momencie policjant usłyszał trzask, to też, nie wiedząc, co się dzieje, siłą wyrwał drzwi do tej ubikacji. Zobaczył on, że więzień karzystając z samotności, mimo kajdan, wyskoczył oknem z pędzącego pociągu. Pociąg zatrzymano w polu, a eskortant rzucił się w pogoń za zbiegiem, jednak daremnie. Więzień zginął w pobliskich oplotkach i zakamarkach koło linii „Ksawery". Policja całego Zagłębia szuka zbiega, za którym rozesłano listy gończe.

Generał Rydz - Śmigły marszałkiem. Uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta Rzpltej generalnemu inspektorowi sił zbrojnych gen. Śmigłemu Rydzowi odbędzie się na Zamku w Warszawie w dniu 10 listopada b. r. w godzinach popołudniowych. Przejazd gen. Śmigłego-Rydza na Zamek będzie miał charakter uroczysty a na całej trasie po obu stronach jezdni staną delegacje wojska, które witać będą naczelnego wodza.

Jedenaście dni piechotą po sprawiedliwość do Warszawy. Do Warszawy w dniu 15 bieżącego miesiąca przybył z powiatu drohiczyńskiego (województwo poleskie) Adam Kuzienko, który wyszedł z rodzinnej wsi w dniu 4 października, idąc pieszo do Warszawy. Ta niezwykła podróż trwała 11 dni. Kuzienko czuje się pokrzywdzony przeprowadzoną komasacją. Nie mogąc na miejscu znaleźć sprawiedliwości, przybył do Warszawy. Udał się więc do Prezydium Rady Ministrów, gdzie został wysłuchany przez sekretarza pana premiera, któremu obszernie przedstawił swe żale.

Grzeszolski uniewinniony. W ubiegły czwartek w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zapadł wyrok w głośnej sprawie P. Grzeszolskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu (w I instancji) na karę śmierci, która zamieniona została na mocy amnestji na dożywotnie więzienie za otrucie swej pierwszej żony i dwoje dzieci. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok Sądu Okręgowego i postanowił uniewinnić Grzeszolskiego z powodu braku dostatecznych poszlak. W motywach wyroku na Grzeszolskiego Sąd Apelacyjny w Warszawie stwierdza, że badanie sprawy nie było przeprowadzone należycie. Sąd nie ukrywa, że jest szereg poszlak przeciwko oskarżonemu, jednak śledztwo było prowadzone w atmosferze niewłaściwej i pominięto w nim szereg osób, które mogły również przyczynić się do popełnienia zbrodni. Sąd nie ma mocy wejrzyć w duszę przestępcy, a operując jedynie poszlakami nie może skazać bez posiadania dowodów winy. Grzeszolskiego o godz. 15.15 zwolniono z więzienia.

Nowy zastęp policjantek. W pierwszych dniach listopada zakończy się w Warszawie nowy kurs dla kobiet, przyjętych do służby w Policji Państwowej. 50 nowych policjantek po odbyciu przeszkolenia, będzie przydzielonych do kobiecej policji mundurowej w większych miastach.

Likwidacja bandy koniokradów. Policja powiatowa aresztowała w osadzie Lechów pod Rawą Mazowiecką cyganów: Wacława, Karola i Władysława Fiedorowiczów i Władysława Grochowskiego, którzy stanowili zorganizowaną bandę koniokradów. Przed kilku dniami skradli oni kilka koni gospodarzowi Janowi Błaszczykowi z Lechowa. Uciekając przed policją porzucili na szosie wozy z końmi i ukryli się w lasach.

Ziemie zachodnie przenoszą jarmarki kramarskie na sobotę. Wzorem kilku miast w województwach zachodnich, rada miejska miasta Kowalewa uchwaliła przeniesienie jarmarków kramarskich na sobotę. Poza tym rada miejska zatwierdziła uchwałę zarządu miejskiego, że miejsca postoju zostaną sprzedane Słow. Kupców Chrześcijańskich.

Śmierć przy pożarze. W Liszewie, powiatu chełmińskiego odbywały się ćwiczenia ochotniczych straży pożarnych z okolicy. Tymczasem wybuchł pożar w położonej na osobności zagrodzie p. Józefy Nogalskiej. Mieszkańcy widząc smugę dymu byli przekonani, że są to ćwiczenia straży i nikt nie przybył na ratunek. Dopiero po pewnym czasie zaalarmowana została straż ogniowa. W czasie ratowania swego dobytku p. Nogalska padła nieżywa. Lekarz stwierdził zkon na udar serca.

Pietruszka o wadze jednego kilograma. Rolnik W. Piechowski w Kościerzynie wychodował pietruszkę o wadze dwóch i pół kg. – Inne okazy pietruszki hodowli Piechowskiego ważą przeszło jeden kilogram.

18 rodzin góralskich osiedliło się nad morzem. Z Wejherowa donoszą: od niedawna w Krokowej (powiat morski) osiedliło się na rozparcelowanych działkach 18 rodzin góralskich. Pochodzą oni ze wsi Głuhaczki pod Babią Górą. Nie mogąc wyżyć tam z powodu nieurodzajnej gleby i jednocześnie odciętej przez Czechów od możności zarobku w sąsiednich latach po czeskiej stronie, górale opuścili góry i przenieśli się nad morze.

Wileński Bank Ziemski licytuje w grudniu 266 majoratów rolniczych. Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego ogłosił drugi wykaz majątków, których pierwsze licytacje zostały wyznaczone na 3, 5, 7, 9 i 10 grudnia b. r. Wykaz obejmuje 266 majątków, położonych w województwach wschodnich. Największa ilość będzie licytowana z terenu okręgu sądowego wileńskiego, bo aż 109 majątków. Z większych obiektów należy zanotować 23.438 ha Potockiego Jarosława z Rzepichowa (powiat baranowicki), — 20,512.02 ha Przeździeckiego Konstantego z Woropajewa (powiat rosławski), 8,430.99 ha ks. Lubomirskiego z Aleksandrii (powiatu równieński), 13,405.38 ha Tow. Przemysłowo-Rolnego „Staw" w Czerwiszczach (powiat Kamień-Koszyrski).

Najstarszy obywatel niemiecki. Dnia 27 b. m. obchodził w pełni sił 111-lecie swych urodzin najstarszy obywatel Rzeszy, Fryderyk Sadowski, rodem z Orłowa w Prusach Wschodnich.

W fabryce ubrań w Neugersdorfie w Saksonji eksplodowało z nieustalonej dotychczas przyczyny, kilkanaście zbiorników benzyny. Wybuch spowodował zerwanie dachu, zniszczenie całego wnętrza budynku i pożar, który strawił doszczętnie fabrykę. Zachodzi obawa, że w katastrofie zginęło kilka osób

Walka z wściekłym psem morskim. Pewien mężczyzna, który nie umiał pływać, kąpał się w okolicach Derbentu w morzu kaspijskim. Umocował się na worku gumowym, dzięki któremu trzymał się na powierzchni. Znienacka został napadnięty przez psa morskiego. Bronił się rozpaczliwie pięściami, szczególnie usiłując obronić worek gumowy. Krzyki napadniętego zwabiły rybaków, którzy uratowali go w ostatniej chwili. Pies przegryzł worek i gdyby nie rybacy napadnięty utonąłby. — Rybacy uderzyli psa wiosłem po głowie, pies uciekł na brzeg, gdzie został zabity. Nogi napadniętego były pokąsane przez psa morskiego. O wypadku zakomunikowano profesorowi przyrodoznawstwa uniwersytetu moskiewskiego P. Manteufelowi. Wypadek wywołał powszechne zainteresowanie, ponieważ nikt dotąd nie słyszał o tym, aby pies morski, znany ze swego łagodnego charakteru napadł na człowieka. Prof. Mantefeul osobiście po raz pierwszy w życiu dowiedział się o takim wypadku. Zwrócił się więc do wybitnych fachowców, badania które dotyczyły specjalnie psów morskich z prośbą o wyjaśnienie. — Nikt z tych specjalistów również nie słyszał o wypadku, aby pies morski napadł na człowieka. Wówczas prof. Manteufelowi przyszło na myśl, że zwierzę mogło być wściekłe. Natychmiast wysłał telegram do Derbentu: „Pies morski wściekły. Zastosować zastrzyki“. Teraz jednak wyłoniło się pytanie, w jaki sposób pies morski dostał wścieklizny. Sądzić należy, że ugryzło go jakieś inne wściekłe zwierzę. Prof. Manteufel przypuszcza, że mógł być to szakal. Prawdopodobnie pies morki spoczywał na brzegu i jakiś wściekły szakal go ugryzł. Wściekłych szakali zaś wałęsa się naokoło Derbentu poddostatkiem.

Pers największym człowiekiem na świecie. Największym wzrostem i największą wagą odznacza się pewien młody Pers, którego w ostatnich czasach odkrył lekarz niemiecki dr. Fuchs. Olbrzym ten ma 3 metry i 20 centymetrów wzrostu, a waży około 209 kilogramów. Potworne rozmiary jego ciała nie pozwalają osobnikowi temu chodzić, a nawet utrudniają mu utrzymanie się w pozycji stojącej. Wzrost człowieka zależny jest od obfitości wydzielania hormonu przez gruczoł zwany przysadką mózgową, który znajduje się wewnątrz czaszki u podstawy mózgu. Olbrzymami stają się ludzie, u których gruczoł ten funkcjonuje nadmiernie.

Walki pod Addis Abebą. Z Addis Abeby donoszą, że w strefie górskiej Debocodio w odległości 50 klm. na południowy zachód od Addis Abeby rozbita została doszczętnie grupa abisyńczyków złożona z przeszło 1.500 ludzi pod wodzą Fiore Mariama. Grupa pozostawiła w wyniku 7-godzinnej bitwy 100 zabitych. Kolumna włoska, biorąca udział w tej operacji, składała się z piechoty metropolitalnej, batalionu askarysów erytrejskich, kawalerii i oddziału karabinów maszynowych. Operację poprzedziły wywiady lotnicze.

Grzeczny kanarek. W jednym z filmów amerykańskich wystąpi tresowany kanarek. „Buzie“, jak nazwano owego kanarka. Jest on własnością pewnego starego aktora scenicznego, który całe lata z nadzwyczajną cierpliwością poświęcił się na wytresowanie ptaszka. Obecnie fenomenalny ten kanarek pobierać będzie 180 dolarów na tydzień i właściciel jego całkiem pięknie żyje z małego ptaszka. Kanarek śpiewa na rozkaz, na rozkaz bierze kąpiel, na rozkaz wraca do klatki i przychodzi do ręki każdego na zawołanie go po imieniu. — Właściciel jego szeroko opowiada, ile trudu kosztowało go doprowadzenie ptaszka do takiej formy.

Przede wszystkim obowiązek. Prasa Montrealu w Kanadzie pod tytułem „Poczucie obowiązku silniejszym niż miłość braterska“ zamieszcza historię konstabla policji motocyklowej Hugh'a Cochrane, który zaaresztował i oddał w ręce sprawiedliwości własnego brata Notmana, który ukradł w jednym z banków 22 tysiące dolarów i ukrywał się od r. 1932.

30 bandytów na 400 turystów. W Meksyku w okolicy miejscowości Cuernavaca napadło 30 bandytów na samochód ciężarowy w chwili, gdy przejeżdżał przez most Michapa, wioząc 16 żołnierzy eskortujących karawanę, złożoną z 400 turystów, udających się samochodami na zwiedzenie grot Cachumilpas. Jeden z żołnierzy i sierżant zostali zabici, 3 żołnierzy i szofer samochodu ciężko ranni. Bandyci zbiegli, dopiero po przybyciu drugiego samochodu obsadzonego przez wojsko. W okolicach Cuernavaca, słynnych z pięknych widoków i licznie odwiedzanych przez turystów, wszystkie wycieczki eskortowane są przez wojsko z powodu stale zdarzających się tam napadów bandyckich.

46 stopni gorąca w Południowej Ameryce. Z Argentyny donoszą, że fala upałów idzie w tej chwili z południa na północ. W Buenos Afres panuje gorąco nie do zniesienia. W Cordobie gorąco w cieniu dochodzi do 46 stopni. Jednocześnie nawiedzają Argentynę silne burze. W okolicy Buenos Aires oberwanie chmury spowodowało wielkie szkody. W okolicy Belgrano cyklon zerwał wiele dachów z silniej zbudowanych domów, a wiele słabszych obalił. Wszelkie połączenia telegraficzne zostały przerwane. Przewody elektryczne, prowadzone górą zostały zniszczone tak, że miasto jest pozbawione oświetlenia. W Andach spadły natomiast wielkie śniegi, niesione wichrem o wielkiej sile tak, że drogi górskie są zupełnie zasypane.

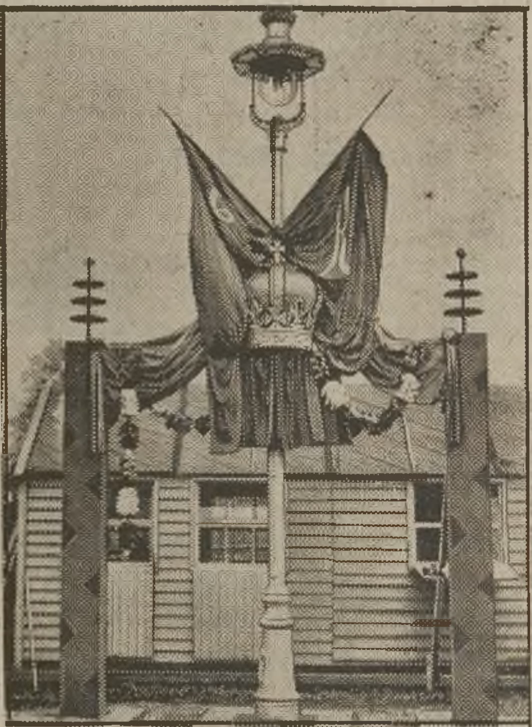
32 osoby w ogniu płonącego statku. Na znajdującym się w naprawie u wybrzeży Schiedam greckim statku-cysternie „Petrarkis Nomikos“ nastąpiła eksplozja, wskutek której cały statek stanął w płomieniach. Liczba zabitych wskutek eksplozji wynosi 17 osób, zaś 15 jest tak ciężko poparzonych, że zachodzi obawa, czy uda się ich utrzymać przy życiu.

Po 25 latach wrócona do życia. Z Johannesburga w Afryce południowej donoszą o niezwykłym wypadku przebudzenia się po 25 latach ze snu kataleptycznego. W roku 1911 zmarł w pobliżu Johannesburga młody farmer afrykański. Narzeczona jego, 20 letnia Anna Swanepell, na wieść o zgonie ukochanego, zemdlała i zapadła w sen. Mimo zabiegów najlepszych lekarzy, nie udało się chorej przywrócić do przytomności. Dopiero w bieżącym roku, po 25 latach chora przebudziła się nagle. Anna Swanepell sądziła po przebudzeniu, że żyje jeszcze w 1910 r. Z największym zdziwieniem dowiedziała się o przemianach zaszłych w międzyczasie na świecie. Lekarze otaczają chorą największą troskliwością, aby uchronić ją przed nowymi wstrząsami. Między innymi pod różnymi pozorami odmawiają podania jej lustra, nie chcąc aby chora, która w czasie 25-letniego snu zupełnie osiwiała, a która mimo to wierzy, że ma wciąż 20 lat, nie wiedząc o tym jakie spustoszenia czas i choroby wywołały w jej urodzie, z której kiedyś słynęła na całą okolicę.

Małpa dróżnikiem kolejowym. Mieszkańcy Sumatry twierdzą, że między wyspiarzami jest stosunkowo dość wielu ludzi, którzy znają język małp ze

wszystkimi ich znakami i dźwiękami i którzy w każdym wypadku potrafią porozumieć się z małpami. Na Sumatrze zatrudnia się małpy specjalnie tresowane przy zbiorach orzechów kokosowych. Zwierzęta te wykonują pracę swą tak dokładnie, że „angażuje się“ je jako „zbieraczy kwalifikowanych“. Istnieją specjalni „trenerzy“ małp, którzy skupują małe małpiątka, tresują je odpowiednio, by w sezonie zbierania orzechów kokosowych wypożyczać swoich „robotników“ plantatorom palm. Plantator, za wypożyczenie na jeden sezon małpy-zbieracza, płaci pomysłowemu przedsiębiorcy nieraz 5—6 funtów szterlingów. W Afryce już przed wiekami małpy pełniły funkcje robotników i to we wszystkich rodzajach pracy, przy czym zaznaczyć należy, że praca im powierzona, wykonana zawsze była z nadzwyczajną dokładnością i pośpiechem. O nadzwyczajnym sprycie niektórych gatunków małp świadczy następujący wypadek, którego prawdziwość została skrupulatnie zbadana i notarjalnie potwierdzona. Jeden z dróżników pilnujących linji kolejowej Johannesburg-Pretoria w Afryce południowo-wschodniej, został ciężko poraniony przez obcokrajowców. Dróżnik ten miał pawjana, którego wychował od maleńkiego zupełnie i który stanowił jego jedyne towarzystwo. Nietrudno domyśleć się, że w takich warunkach, między człowiekiem i zwierzęciem wywiązać się musiało silne przywiązanie. Pawjan towarzyszył stale swemu panu i przyjacielowi w czasie, gdy ten spełniał swe obowiązki tak, że sam już dokładnie wiedział co, kiedy i jak należy zrobić. To też, gdy dróżnik leżał bez ducha w swej chacie, pawjan spełniał za niego wszelkie obowiązki, tak skrupulatnie, że w przeciągu kilkunastu dni nie doszło nawet do najmniejszego wypadku kolejowego. Sprawa ta napewno nigdy nie wyszłaby na jaw, gdyby władze dróżnika, zdziwione brakiem raportu służbowego, nie wejrzały w tę sprawę i nie sprawdziły stanu rzeczy.

Przed koronacją króla angielskiego.



Gorączkowe prace do uroczystości koronacyjnych postępują naprzód. Wszystkie domy przy ulicach, którędy będzie przechodził orszak koronacyjny, mają być przybrane ozdobą, którą widzimy powyżej.

RZECZY CIEKAWE.

Maszyna słoneczna.

Na międzynarodowym kongresie energetycznym dr. C. G. Abbot, sekretarz Smithsonian Institution demonstrował swój wynalazek — małą maszynę parową, pędzoną energią skoncentrowanych promieni słonecznych. Pomysł dr. Abbota nie jest nowy. Liczni uczeni od przeszło 100 lat starali się wyzyskać w tym celu energię słoneczną, jednakże dopiero maszyna dr. Abbota wydaje się posiadać cechy praktyczności. Aparat składa się z trzech metrowych luster, skupiających promienie słoneczne na rurce szklanej, napełnionej płynem, którego skład chemiczny jest sekretem wynalazcy. Promienie słońca ogrzewają ciecz tę do 400 stopni Fahrenheita, płyn przechodzi następnie przez kocioł, wytwarzając dość pary, by poruszać maszynę.

Dr. Abbot twierdzi, że maszyny jego wynalazku mogą mieć duże zastosowanie w krajach tropikalnych, oraz że pomysł jego da się zastosować bez żadnych ograniczeń i do maszyn dużych.

Największy teleskop świata.

W nowojorskim muzeum nauk przyrodniczych wystawiono model teleskopu, budowanego obecnie „Westinghous“ w Filadelfii dla obserwatorium astronomicznego w Polomar w Kalifornii. Teleskop ten, jak wiadomo, — pomieści ową olbrzymią soczewkę o średnicy 200 cali, którą przed kilku miesiącami wykończono w hutach szklanych w Corning w stanie nowojorskim i przewieziono do Kalifornii celem oszlifowania. Teleskop ten gotów będzie do użytku astronomów w roku 1940. Przedstawia się on jako olbrzymia stalowa rura długości niemal dwudziestu metrów o przekroju siedmiometrowym. Aparat waży 500 ton. Wielkie to dzieło powitane z entuzjazmem przez astronomów całego świata, — umożliwione zostaje dzięki Rockefellerowi, który ofiarował na ten cel 6 milionów dolarów. Nowy teleskop zbliży księżyc na odległość 38 kilometrów. Podwoi on również zdolność i jakość widzenia ciał niebieskich aż do odległości dwóch milionów lat świetlnych. Olbrzymi ten aparat jest tak skonstruowany, że mimo jego olbrzymich rozmiarów i ciężaru, małe dziecko jedną ręką będzie mogło go poruszyć.

Cuda wystawy światowej.

Jak wiadomo, w przyszłym roku nastąpi w Paryżu otwarcie światowej wystawy powszechnej, w której wezmą udział wszystkie narody świata. — Jedną z największych atrakcyj tej wystawy będzie między innymi planetarjum pomysłu i wykonania profesora Ratzera, znanego geologa wiedeńskiego. Planetarjum paryskie będzie się różniło od innych tego rodzaju urządzeń tem, że widz będzie tu miał przed sobą cały układ kosmiczny w ruchu i w jego różnych fazach.

Globus, którego średnica wynosi 16 metrów, odtwarzający naszą kulę ziemską, oświetlony będzie przez sztuczne słońce w dzień, zaś w nocy — przez sztuczny księżyc. Zaćmienia słońca i księżyca będą

tu odtwarzane z całą ścisłością, dzięki specjalnym urządzeniom technicznym.

Ponadto plenarjum paryskie zawierać będzie inne oddziały. — Jeden z nich odzwierciedli przed nami dzieje naszego globu oraz różne epoki, w ciągu których kształtowała się jego powierzchnia, flora i fauna. W poszczególnych salach odtworzone będą w sposób plastyczny i obrazowy dzieje ludzkości, począwszy od życia naszych praprzodków, zamieszkałych w jaskiniach, poprzez okres bronzowy aż do naszych czasów. — Szczególną atrakcją będzie „sala przyszłości“, gdzie ujrzymy miasta, osiedla i tryb życia w roku 3.000-nym.

Największą jednak osobliwością wystawy będzie niewątpliwie tak zwany globetarjum — hala, w której umieszczony będzie kosmos. Hala ta, o dachu kopulastym, liczącym 70 metrów średnicy — będzie wyobrażała symbolicznie przestrzeń kosmiczną.

W środku hali zawieszoną będzie swobodnie kula ziemska o 15 mtr. średnicy. Z kabiny krążącego nad ziemią „balonu stratosferycznego“ można będzie oglądać wirującą na dole kulę ziemską oświetloną słońcem.

Najbardziej zażydzonymi na świecie: Nowy Jork i Warszawa.

„L'Aube“ podaje ciekawe dane statystyczne, dotyczące ilości Żydów na świecie, zaczerpnięte z ostatnich prac dyrektora biura statystycznego dla studiowania zagadnień żydowskich, dra Linfield'a. Podług tych danych ogólna liczba żydów na świecie wynosi dziś 15 milionów, z czego 11 milionów zamieszkuje Europę, 3 miliony i pół Amerykę, 500 tysięcy Azję, a reszta Afrykę. W Europie przeszło 8 i pół miliona zamieszkuje następujące kraje: Rosję, Ukrainę, Polskę, Litwę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię. Francja posiada mniej więcej około 150.090 żydów. Z miast najbardziej zażydzonych na świecie w pierwszym rzędzie należy wymienić Nowy Jork, następnie Warszawę (319.000), Wiedeń (300.000), Chicago (250.000), Filadelfię (175.000). Przed dojściem do władzy Hitlera Berlin posiadał 120.000 mieszkańców-żydów. Jeszcze jedno miasto posiada ogromną liczbę żydów (90.000). Jest nim miasto greckie Saloniki.

Niewidzialny samolot.

Włosi przystępują do budowy samolotu bombardującego, który byłby niewidzialny dla oka ludzkiego. Samolot ten będzie zbudowany ze specjalnego sztucznego kauczuku — mającego te właściwości, że jest lekki, twardy, niełamliwy, niewrażliwy na zmianę temperatury i zupełnie przeźroczysty, a więc niewidzialny. Pilot tego samolotu widzieć będzie wszystko dokładnie naokoło siebie.

Można żyć z połową mózgu.

Przed pięciu laty w jednej z klinik amerykańskich dokonano zadziwiającej operacji, a mianowicie udało się chirurgom tak przeprowadzić operację, iż pacjent pozostał przy życiu z połową tylko mózgu. Obecnie prasa amerykańska podaje ten wyczyn nowoczesnej chirurgii poparty tym, iż zoperowany żyje do dziś.

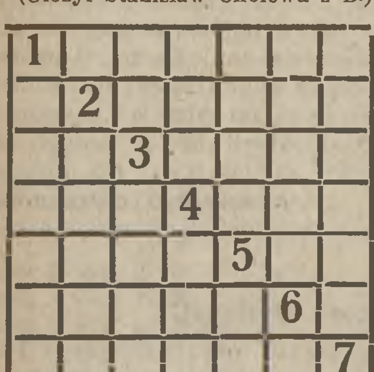
ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Helena Bełtowska** w N. T.: Przeróbka artykułów Pani kosztowałaby dużo czasu. W pisaniu też uderza monotonność. — **Julian Piwowarski** w M.: Wywodom Pańskim opłacalności pasieki dopiero ponad 20 uli sprzeciwiamy się, bowiem mniejsza pasieka mniej przynosi dochodu, mniej też jest koło niej pracy, ale gdy tylko są znośne warunki dla pszczół i rok ciepły i słoneczny, to i pasieka z dwóch uli złożona korzyść przyniesie

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka.

(Ułożył Stanisław Cholewa z B.).



W powyższy kwadrat powstawiać litery, aby słowa w kierunku poziomym dały znaczenie niżej podane, — zaś litery w miejscach cyfr rzecz niezbędną przy gospodarstwie. Wszystkie słowa muszą się zaczynać od litery „s“.

Znaczenie wyrazów: 1. Rośliny. 2. Dół na wodę. 3. Rzemieślnik. 4. Ryba. 5. Istota opuszczona. 6. Oświecenie. 7. Psota.

2. Szarady.

I.

(Ułożył Paweł Tarasek z W.).

Pierwsze i drugie część ciała ludzkiego,
Trzecie i drugie coś nieprzyjemnego,
Trzecie litera ważna w alfabecie,
Drugie i pierwsze żyje w wodnym świecie,
Drugie i pierwsza połowa trzeciego
Ton nieprzyjemny dla ucha ludzkiego.
Całość budują na ulicach czasem,
Gdy się zapalą ludzkie zmysły kwasem.

II.

Drugie i pierwsze po polskiej krainie
Srebrnym korytem ciągle sobie płynie!
Pierwsze drugie wstecz, mieszkaniec na [wschodzie,
Drugie i trzecie stworzenia we wodzie;
Samo drugie wstecz miarą nazywane,
Całość schronienie z drzewa budowane.

III.

Pierwsze to miasto na Ukrainie,
Drugie i czwarte w towarach słynie;
A samo drugie i pół trzeciego
Zadanie ważne tworu każdego;
Trzecie pół czwarte czytane razem,
To jest u wozu, a jest żelazem,
A samo drugie jest w alfabecie,
Całość to miasto na szerokim świecie.

3. Przestawianka.

(Ułożył Jędrzej Czarnik z M.).

Ki, te, co, go, pil, je, swe, jem, go, nie, nu.

Powyższe zgłoski ustawić tak, aby dały znane przysłowie.

4. Bilet wizytowy.

(Ułożył Franciszek Mika z L.).

K. NIZAMIRDE

Z liter ułożyć zawód tej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15 listopada br.

Znaczenie zagadek z Nr. 43 „Roli“: 1. Łamigłówka: Ameryka Południowa. 2. Szarady: I Stojanów. II. Fasola. III. Szakale. IV. Wychowanie. V. Porada. 3. Bilet wizytowy: Redaktor.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Franciszek Kamiński z Ś., Karol Głowacki z J., Jan Gara z W., Józef Kapuściński z L., Józef Durańczyk z K., Jan Bober z W., Piotr Szewczyk z M., Wincenty Kowalski z J. W., Kazimierz Bańka z W. M., Kazimierz Baster z G., Tadeusz Krzysik z J. i Jan Kłosek z B.

Nagrody otrzymali pp.: Józef Kapuściński z L. i Karol Głowacki z J.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record«, Kraków, Lenartowicza 6. tel. 136-91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 3 listopada b. r.

Pszenica	23.00—23·25	Słoma długa	4·2 —4·50
Żyto	18·00—18·25	Ziemniaki stoł.	4·00—4·25
Owies	16·00—16·50	Koniczyna na-	
Jęczmień	19·00—20·00	sienn. czer.	148·00—152·00
Fasola biała	26·00—27·00	Mąka pszen.	41·00—42·00
Groch zwyk.	24·00—26·00	Mąka żytnia	28·50 - 28.75
Siano słodk.	6·00— 6·50	Otręby pszen.	11·50—11·75
Łubin żółty	13·50—13·75	Otręby żytnie	11·00—11.25
Konicz.pastew	7·50— 8·00	Mąka czerw.	12.50—13·50

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie.

Dnia 3 listopada 1936 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0·45—0·72	Jałownik .	0·33—0.72
Woły . . .	0.60—0·70	Cielęta . .	0·55—1.08
Krowy . . .	0.25—0.62	Świnie . .	0·60—1.10

Świnie bita waga . 1.00 zł. do 1.20 zł.

Mała kobieta.

Nauczyciel wpaja w swe uczenice zasadę deklinacji i konjugacji.

— Zosiu, proszę raz jeszcze konjugować słowo „kocham“...

— Kocham, kochasz, kocha...

— No, no, a potem...

— Potem, to będzie z tego... wielki dramat rodzinny.

Na ulicy.

— Widziałeś? Ten koń chciał mnie ugryźć w głowę!

— Ma węch! poczuł... siano.

Nieumiejętność.

— Czy twoja żona umie gotować?

— Tak, gotować umie, tylko ja nie umiem tego zjeść.

LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ROMM

powrócił

i przyjmuje w domu p. Mrugały w Krośnie

obok Miejskiej Kasy Oszczędności.

Ceny konkurencyjne.

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. **Do nabycia w Adm. „Roli“.**

Ostatnia Nowość Francuska!!!



AUTOMAT 6-cio mm., wyrzucający sam gilzy po wystrzale, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem, pięknie oksydowany, płaski, system Franc. zapewnia całkowite bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Wykonany jest luksusowo, o precyzyjnej konstrukcji, nie zacina się, nie psuje i może służyć na długie lata. Huk ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań. Cena zł. 5.95, 2 szt. 11.5). Setka kul Flobert zł. 3.65. Automat 8-strzałowy 18.—· zł. wg. rys. 25. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Wysyłamy na listowne zamówienie bez zezwolenia polic. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. P. BR, „STABIL“ Warszawa, Leszno 60|47e Uwaga: Zwracamy uwagę, że wyroby Jakubińskiego są uznane za najlepsze. Otrzymujemy dużo listów d iękczynnych. Oto niektóre: „Za otrzymany automat dziękuję, Fr. Jasiński, post. P. P., p. Turkowie. Wł. Osiat, p. Krynki, najzupełniej zadowolony“.

Pszczelarze! **Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę** sztuczną z najgłębszemi komórkami pod gwarancją z czystego. pszczelego wosku, oraz kupuję wosk, przerabiam na węzę i zamieniam na przybory, jakoteż wszelkie inne przybory polecam najtaniej: **Michał Popow Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz Pracownia Mechaniczno-Blacharska i robót wodociągowych, **Kraków, ul. św. Tomasza l. 2.** w podworcu, Wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące jak krycie dachów, wież kościołów itp. oraz uskutecznia naprawy tychże tak w miejscu jak i na prowincji. Cenniki darmo. Oferty i porada fachowa bezpłatnie. Uwaga na adres!

Komunikat o XIV-tym Jarmarku Nasiennym.

Jarmark Nasienny. W dniach 26, 27 i 28 listopada b. r. odbędzie się w Warszawie ul. Kopernika 30, I. p. doroczny XIV-ty ogólno-krajowy Jarmark Nasienny, który obejmuje działy: nasion zbożowych, pastewno-okopowych, przemysłowych, warzywnych, kwiatowych, drzew leśnych, ziemniaków i dział wyrobów lnianych dla celów rolniczych. W Jarmarku biorą udział producenci z całej Polski, właściciele firm nasiennych, oraz nabywcy zagraniczni.

Ceny orjentacyjne dla uczestników Jarmarku przygotowuje specjalna Komisja. Po ukończeniu Jarmarku Zebranie Ogólne ustala ceny jarmarczne, które są wskaźnikiem dla handlu nasiennego.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela Komitet Jarmarku: Warszawa, Kopernika 30, IV piętro, tel. 259-90.

Roczniki „Roli“

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933

do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Baczność Pszczelarze!

WĘZA SZTUCZNA

Kilo 7 złotych

pod gwarancją z czystego wosku pszczelego wolna od zarazków i bakcyli, przy większej ilości taniej.

Wosk przerabiam na węzę sztuczną po minimalnej cenie według różnych wymiarów. Przybory Pszczelarskie poleca **„NEPTUN", Kraków, ul. Szczepańska Nr 7 w podworcu. Pracownia naprawy maszyn do pisania**

Uwaga na adres.

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swątów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120. Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr.

Reklamacje o nieotrzymane egzemplarze „Roli" pisze się nie w listach ale na zwykłych kartkach papieru tej wielkości co pocztówka. Nad adresem trzeba napisać „Reklamacja gazetowa". Na odwrotnej stronie pisze się który numer nie nadszedł. Reklamację taką nieopłaconą wrzuca się do skrzynki poczt

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całem Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczenice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwerzacji francuskiej oraz z lekcyj muzyki.

Adres: Zakład SS Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków - Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

PIECZĘCIE dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych Kółek Rolniczych i t. p.

GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW

Odznaki dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach

JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK

Kraków, św. Tomasza 24 (Naprzeciw Kasy Oszczędności)

Konto P. K. O. Kraków Nr. 407.948. Telef. 113.84.

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ŻELAZISTE z Orłem

na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, wyczerpaniu fizycznem, umysłowem oraz braku ochoty do życia. Działa silnie wzmacniająco w chorobach płucnych, leczy zawroty głowy, nudności i oberwanie. Do nabycia w aptekach i drogerjach, gdzie niema, zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed podrobkami, — **żądać wyraźnie Mra KRZYSZTOFORSKIEGO**

WINO CHINOWO-ŻELAZISTE z Orłem

Naśladownictwo energicznie odrzucić!

Cena za Fl. zł. 2·00, — Fl. podwójna zł. 3·50

Reumatyzm

artretyzm, gościec, postrzał, ischias, łamania, nadwerężenia, kłucie z powodu przeziębienia, ból głowy, zębów, katar, przeziębienie, bole żołądka, kurcze i t. p.

usuwa

Mra Krzysztoforskiego

Pain Expeller z orłem

Do nabycia w aptekach i drogerjach, gdzie niema zamawiać wprost z fabryki — we własnym interesie, by ustrzedz się przed **bezwartościowemi podróbkami** żądać wyraźnie Pain Expeller z Orłem wyrobu Mra Krzysztoforskiego — naśladownictwa energicznie odrzucać.

Cena za Flaszkę zł. 1·50.

Krople balsamowe

Wyrobu Mra Krzysztoforskiego z orłem

Balsam Kapucyński

podług przepisu O. Norberta z Pragi

Najskuteczniejszy w bólach i kurczach żołądka, usuwa złe trawienie, pobudza apetyt, wzmacnia żołądek, działa silnie orzeźwiająco, niezawodny w nudnościach, słabościach, wymiotach i omdleniach — nieoceniony środek w czasie podróży i pielgrzymek oraz w słabościach kobiecych. Leczy zastarzałe rany, owrzodzenia usuwa ból zębów, gardła, dziąseł, chroni zęby od zepsucia. Jako niezbędny środek domowy winien być w każdym domu — w nagłych wypadkach oddaje nieocenioną przysługę.

Żądać wyraźnie balsamu kapucyńskiego z orłem wyrobu Mra Krzysztoforskiego, naśladownictwa energicznie odrzucać — każda prawdziwa butelka jest zaopatrzona plombą metalową z orłem O ile miejscowa apteka lub drogerja na składzie nie posiada, zamawiać wprost z fabryki. Cena za fl. zł. 1·70.

Warunki wysyłki: Za koszta opakowania, przesyłki i zaliczenia liczymy zł. 1·—, zaś przy nadesłaniu pieniędzy z góry (można w znaczkach pocztowych) liczemy tylko zł. 0·50. — Przy zamówieniu począwszy od zł. 10·— koszta przesyłki, opakowania i zaliczenia darmo, dlatego też korzystnie jest zamawiać wspólnie pod jednym adresem.

Laboratorjum chem.-farm. Mgr. Krzysztoforski Tarnów, ul. Towarowa